MAGAZYN

ISSN 1506-0233

OLIMPIJSKI

PISMO POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO

NR 4 (121) GRUDZIEŃ 2017

KOREA POŁUDNIOWA
OLIMPIJSKA REAKTYWACJA
STR. 4

LOT I EUROSPORT
NOWI PARTNERZY PKOI
STR. 20–23

ZIO PYEONGCHANG 2018

JUŻ CZEKAMY...

Przed nami nowy – olimpijski – rok! Co nam przyniesie?

WYDARZENIA | SYLWETKI | Z KART HISTORII | WOKÓŁ SPORTU | KALEJDOSKOP | WARTO PRZECZYTAĆ

MAGAZYN OLIMPIJSKI

NR 4 (121) GRUDZIEŃ 2017

ORLEN
SPONSOR STRATEGICZNY
POLSKIEJ REPREZENTACJI OLIMPIJSKIEJ
Kamil Stoch
skoki narciarskie
podwójny złoty medalista
Zbigniew Bródka
łyżwiarstwo szybkie, 1500 m
złoty medalista
WSPIERAMY
POLSKICH
OLIMPIJCZYKÓW

W NUMERZE

4 WYDARZENIA
Korea Południowa – olimpijska reaktywacja

8 WYDARZENIA
PyeongChang za pięć dwunasta

16 WYDARZENIA
Igrzyska pod znakiem rekordów?

20 WYDARZENIA
PKOl i Eurosport łączą siły

22 WYDARZENIA
Z LOT-em na igrzyska!

24 WYDARZENIA
Modne, eleganckie, wygodne i...

28 SYLWETKI
Pół wieku w przestworzach

32 SYLWETKI
Jestem ogromną szczęściarą!

36 SYLWETKI
Pójść w ślady Justyny Kowalczyk

38 Z KART HISTORII
Złoto znad Morza Czarnego

42 Z KART HISTORII
Olimpijczyk na bitewnym polu

44 Z KART HISTORII
Jubileusz sportowego muzeum

48 WOKÓŁ SPORTU
10 scen z życia reprezentacji

52 WOKÓŁ SPORTU
Najważniejsze wydarzenia sportowe: grudzień 2017 – czerwiec 2018

54 WOKÓŁ SPORTU
Pod sportowym paragrafem

56 WOKÓŁ SPORTU
Czekając na szansę

58 WOKÓŁ SPORTU
Komisje problemowe rozpoczynają pracę

60 SUMMARY
The Games Are Upon Us

62 KALEJDOSKOP
Kalendarium

68 KALEJDOSKOP
Warto przeczytać

MAGAZYN OLIMPIJSKI

WYDAWCA:
Polski Komitet Olimpijski
ul. Wybrzeże Gdyńskie 4, 01-531 Warszawa
tel.: +48 22 560 37 00, faks: +48 22 560 37 35
e-mail: redakcja@pkol.pl

REDAGUJE: **Zespół**

REDAKTOR PROWADZĄCY: **Henryk Urbaś**

REALIZACJA WYDAWNICZA:

Direct Publishing Group SA
ul. Pilicka 4, 02-629 Warszawa
tel./faks: +48 22 642 96 40
www.dp-group.com.pl

PREZES ZARZĄDU: Michał Sztand
MENEDŻER PROJEKTU: Katarzyna Łada
KOREKTORKA: Beata Saracyn
DYREKTOR KREATYWNY: Marcin Górecki
DYREKTOR ARTYSTYCZNA: Marta Michałowska
OKŁADKA: Korea.net/Jeon Han

ZAMIAST WSTĘPU

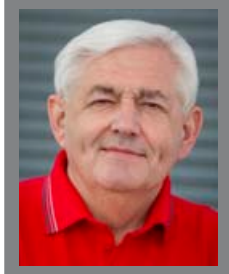

PO 30 LATACH...

...igrzyska wracają do Korei Południowej. O ile jednak w 1988 roku rywalizowali tam sportowcy dyscyplin letnich, to teraz zjadą na Półwysep reprezentanci sportów zimowych. Igrzyska seulskie były dla naszych zawodników udane – na podium stawali aż 16 razy, przy czym na najwyższym stopniu dwukrotnie – za sprawą judoki Waldemara Legienia i zapaśnika Andrzeja Wrońskiego. Czy szczęśliwy dla biało-czerwonych będzie także PyeongChang? Oby, ale... Bilans dwóch poprzednich olimpijskich występów naszej reprezentacji był okazały, bo z Vancouver i Soczi przywiozła po 6 medali, przy czym 4 lata temu aż 4 były złote. Poprzeczka została zawieszona wysoko, ale – przyznajmy – były to wyniki nieco na wyrost. W większości zimowych dyscyplin nasza siła była i jest nader skromna, by myśleć o sukcesach, choćby o zbliżeniu się do wyników z 2010 i 2014. Nie, to wcale nie asekuracja, ale realna, nie tylko moja zresztą, ocena. Uważani za fachowców eksperci firmy Gracenote Sports w najnowszym notowaniu „przyznali" nam 2 olimpijskie krążki, a podobnie szanse polskiej ekipy ocenia wielu dziennikarzy i działaczy. Wszystko, co ponad to, będzie sukcesem. W każdym razie wyniki poprzedniego sezonu i pierwszych startów olimpijskiego do zbytniego optymizmu nie skłaniają, ale – nie można wykluczyć ani wzrostu formy, ani też miłych niespodzianek w wykonaniu naszych reprezentantów. Nie piszę o bieżących wynikach, bo sezon trwa w najlepsze, a cykl wydawniczy „Magazynu..." może rozminąć się z wygranymi i porażkami, więc czekajmy spokojnie na igrzyska. Nie zobaczymy na nich reprezentacji Rosji – tak zadecydował MKOl w reakcji na skalę chronionego państwowym parasolem manipulowania wynikami badań dopingowych właśnie w Soczi. Rosjan pozbawiono 1/3 zdobytych tam medali, ponad 30 sportowców i działaczy dożywotnio od igrzysk odsunięto. Zezwolono jednak, by uniknąć zarzutu o stosowaniu odpowiedzialności zbiorowej – na start (ale nie pod własną flagą i bez hymnu państwowego) zawodnikom z czystą kartą antydopingową. To chyba dobrze, bo niewinni (a w każdym razie – nieprzyłapani na dopingu) będą mieli szanse walki o medal, dzięki czemu poziom rywalizacji być może wiele nie ucierpi. Inna sprawa to zawieszenie Komitetu Olimpijskiego Rosji. Kara surowa, bo czasowo usuwa Rosjan z olimpijskiej rodziny, a w rodzinie bywa przecież różnie. Raz wszyscy są grzeczni, innym razem ktoś podpada, ale przecież może się poprawić i w rodzinie pozostaje. Może teraz będzie podobnie?

Henryk Urbaś

PS Naszym Czytelnikom życzymy do siego roku!

KOREA POŁUDNIOWA – OLIMPIJSKA REAKTYWACJA

PO NIESPEŁNA 30 LATACH RYWALIZACJA OLIMPIJSKA PONOWNIE ZAWITA NA PÓŁWYSEP KOREAŃSKI. **W PYEONGCHANG W DNIACH 9–25 LUTEGO 2018 ROKU ODBĘDĄ SIĘ XXIII ZIMOWE IGRZYSKA OLIMPIJSKIE**

Jacques Rogge podczas ogłoszenia decyzji przychylnej dla Korei Południowej

TEKST: **RAFAŁ JUNG**

FOTO: **IOC©GREG MARTIN, KOREA.NET, POCOG PYEONGCHANG 2018**

PYEONGCHANG STANIE SIĘ drugim południowokoreańskim miastem, w którym będą rozgrywane zawody olimpijskie. W 1988 roku organizatorem letnich był Seul. I choć uważa się, że każde takie zawody mają swój niepowtarzalny, specyficzny charakter, to seulskie zapisały się w szczególny sposób zarówno w dziejach ruchu olimpijskiego, jak i na kartach historii południowokoreańskiego państwa. Warto przypomnieć te wydarzenia jako punkt wyjścia do rozważań na temat przygotowań Koreańczyków do kolejnego olimpijskiego wyzwania.

PO SWOISTYM CYKLU BOJKOTÓW z powodów politycznych letnich igrzysk olimpijskich w Montrealu (1976), a przede wszystkim w Moskwie (1980) i Los Angeles (1984), będących skutkiem i niejako odwzorowaniem „zimnowojennego" konfliktu, pod koniec lat 80. XX w. pojawiła się szansa na wspólny udział sportowców z przeciwstawnych bloków ideologicznych w największej imprezie sportowej świata. Tę możliwość stworzyło wyraźne odprężenie na linii Wschód–Zachód, szczególnie w relacjach sowiecko-amerykańskich, wynikające z koncepcji politycznej autorstwa nowego sekretarza generalnego KC KPZR, Michaiła Gorbaczowa, wprowadzającego w życie idee pieriestrojki i głasnosti.

ZADANIE PRZEZWYCIĘŻENIA PODZIAŁÓW W MKOI mogło się okazać tym trudniejsze, że w roku 1981 powierzył on organizację Igrzysk XXIV Olimpiady stolicy Korei Południowej, Seulowi. Korea była obok Niemiec

najbardziej widocznym skutkiem „zimnowojennego" konfliktu: istniejące tam dwa państwa, Korea Południowa i komunistyczna Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna znajdowały się od 1953 roku formalnie w stanie wojny, będąc pod wpływem odpowiednio bloku zachodniego (na południu stacjonowały wojska USA, wyposażone m.in. w broń jądrową krótkiego zasięgu) oraz komunistycznego (ZSRR i ChRL). Permanentne napięcie polityczne na Półwyspie Koreańskim skutkowało m.in. brakiem stosunków dyplomatycznych Korei Południowej z państwami komunistycznymi. Sytuację ponadto komplikował fakt sprawowania władzy w Seulu przez wojskową dyktaturę Chun Doo-hwana.. Niemniej, mimo tych istotnych przeszkód politycznych, za kandydaturą Seulu optował Juan Antonio Samaranch. Ówczesny sternik światowego ruchu olimpijskiego umiejętnie wykorzystał szansę, jaka pojawiła się wraz z objęciem władzy na Kremlu przez Michaiła Gorbaczowa, przekonując ostatecznie decydentów w państwach komunistycznych o potrzebie wystawienia reprezentacji narodowych na seulskie igrzyska.

NA BARDZIEJ PRYNCYPIALNE STANOWISKO krajów komunistycznych, szczególnie ZSRR i ChRL, w kwestii udziału w igrzyskach w Seulu liczyły jednak władze KRLD.

POWYŻEJ, OBOK, PONIŻEJ: Uroczystości towarzyszące sztafecie z ogniem olimpijskim zapalonym w Olimpii

Od 1984 roku podejmowały różne wysiłki, których głównym celem było uniemożliwienie organizacji igrzysk na południu. Począwszy od długotrwałych negocjacji w sprawie współorganizacji igrzysk w obu częściach Korei (proponując kuriozalną z punktu widzenia Karty Olimpijskiej formułę Koreańskich Igrzysk Olimpijskich), powołania wspólnej reprezentacji, po propagandowe ataki na ideę rozegrania igrzysk w Seulu, z wezwaniem do ich bojkotu włącznie. Po fiasku tych działań, północnokoreańskie władze odmówiły udziału swoich sportowców w seulskich igrzyskach, a tamtejsze media w ogóle przemilczały moment otwarcia zawodów, informując jedynie o... epidemii cholery w Seulu, która „zbierała śmiertelne żniwo i zmuszała olimpijczyków do ucieczki z miasta".

OSTATECZNIE W SEULU wystartowała rekordowa liczba 159 reprezentacji narodowych, co było niewątpliwym osiągnięciem subtelnej, acz skutecznej dyplomacji Samarancha i MKOl-u. Poza nielicznymi wyjątkami (Albania, Etiopia, Kuba, Libia i Nikaragua) po raz pierwszy od 1976 roku na najważniejszej imprezie sportowej świata rywalizację podjęli zawodnicy zarówno ze Wschodu, jak i z Zachodu.
Dla gospodarzy Igrzyska XXIV Olimpiady, które odbyły się w dniach 17 września – 2 października 1988 roku, zakończyły się również wielowymiarowym sukcesem. W rywalizacji sportowej Koreańczycy z południa w nieoficjalnej klasyfikacji medalowej zajęli czwarte miejsce, tuż za potęgami sportowymi: ZSRR, NRD i USA, co było znaczącym impulsem dla rozwoju tamtejszego sportu. Jednak igrzyska stały się przede wszystkim istotnym wsparciem dla procesów demokratyzacji i modernizacji kraju, które zostały zainicjowane krótko przed igrzyskami. W sferze politycznej ich skutkiem było przeprowadzenie w 1988 roku pierwszych wolnych wyborów prezydenckich (prezydenta Chun Doo-hwana zastąpił wówczas szef Komitetu Organizacyjnego Igrzysk w Seulu, Roh Tae-woo) i parlamentarnych oraz uchwalenie nowej konstytucji. Organizacja kluczowej imprezy sportowej wraz ze zmianami politycznymi przyśpieszyła z kolei proces otwierania się Korei Południowej na świat, w tym na kraje komunistyczne, z którymi Seul zaczął nawiązywać relacje

OBOK:
Sklep z olimpijskimi gadżetami czeka na miłośników sportu

międzypaństwowe. Istotne znaczenie miała współpraca gospodarcza, bowiem Korea Południowa poprzez niemal perfekcyjną organizację igrzysk – z budżetem na poziomie ponad 3 mld dolarów – pokazała ogromny potencjał rozwojowy. Rozbudowa infrastruktury i transfery finansowe dzięki igrzyskom korzystnie wpłynęły na rozkwit tamtejszej gospodarki, dzięki czemu Koreę Południową z czasem zaczęto zaliczać do elitarnego grona gospodarczych „azjatyckich tygrysów".

W KOLEJNYCH TRZECH DEKADACH Koreańczycy z południa nie zeszli już z drogi demokracji i modernizacji państwa. Pomimo przejściowych problemów gospodarczych (pod koniec XX wieku) oraz przesileń politycznych (ostatnie zakończyło się impeachmentem prezydent Park Geun-hye), Korea Południowa stała się stabilnym państwem, mającym coraz większe znaczenie geostrategiczne w regionie Azji Południowo-Wschodniej, czego świadectwem jest jego uczestnictwo w grupie G20, elitarnym klubie skupiającym najbardziej rozwinięte kraje świata. Innowacyjna gospodarka, oparta na gigantycznych rodzinnych korporacjach wielobranżowych, tzw. czebolach, spowodowała istotne podniesienie poziomu życia Koreańczyków. Dzisiaj jest on porównywalny z poziomem ekonomicznym mniej rozwiniętych krajów Europy Zachodniej. Skutkuje to ambicjami tamtejszego społeczeństwa, by podjąć rywalizację ze światem w różnych dziedzinach ludzkiej aktywności.

TAKĄ SPOSOBNOŚĆ DAJE ORGANIZACJA WIELKICH IMPREZ SPORTOWYCH. Po pozytywnych doświadczeniach związanych z igrzyskami w Seulu, współorganizowanymi z Japonią mistrzostwami świata w piłce nożnej w 2002 roku, światowym czempionatem lekkoatletów (2011) oraz trzema edycjami Igrzysk Azjatyckich (1986, 2002 i 2014) przyszła kolej na organizację trzecich co do ważności ogólnoświatowych zawodów sportowych. Batalię o prawo organizacji zimowych igrzysk olimpijskich Koreańczycy podjęli już na początku XX wieku, dwukrotnie nieznacznie przegrywając ją z Kanadyjczykami (Vancouver 2010) i Rosjanami (Soczi 2014).

OBOK I PONIŻEJ:
Maskotki igrzysk olimpijskich i paraolimpijskich, Soohorang i Bandabi, zapraszają do zabawy koreańską młodzież

Przygotowywane do roli gospodarza zimowych igrzysk PyeongChang, położone w prowincji Gangwon, otrzymało prawo organizacji za trzecim razem – na odbywającej się 6 lipca 2011 roku w Durbanie 123. sesji MKOl, gdzie w ostatecznej rozgrywce pokonało kandydatury niemieckiego Monachium i francuskiego Annecy.

KOREA POŁUDNIOWA dzięki igrzyskom w 2018 roku chce ugruntować swój wizerunek państwa nowoczesnego, zaawansowanego technologicznie, odgrywającego znaczącą rolę na ciągle rosnącym rynku azjatyckim, jednocześnie licząc na kolejne pozytywne impulsy dla gospodarki. Z drugiej strony chce także przybliżyć światu swoją bogatą kulturę i tradycję. Przy czym za cel organizatorzy postawili sobie rozsądne gospodarowanie budżetem, który w 80 proc. opiera się na dotacjach rządowych (pozostałą część kosztów pokryje samorząd i subwencja od MKOl). Według optymistycznych szacunków ma on się zamknąć w ok. 10 mld dolarów. To kwota pięć razy mniejsza niż suma wydana przez Rosjan przy okazji organizacji poprzednich zimowych igrzysk, w Soczi. Koreańczycy uważają, że są w stanie nawet zarobić na tej imprezie, co w przypadku zimowych igrzysk byłoby znaczącym osiągnięciem. Tym bardziej godnym uwagi, że koszty kolejnych wielkich zawodów sportowych niepomiernie wzrastają z powodu konieczności wprowadzania coraz bardziej kosztownych zabezpieczeń antyterrorystycznych. Dlatego planując wydatki, Koreańczycy założyli sobie, że większość obiektów sportowych nie może być zbytnio oddalona od siebie, a po zakończeniu igrzysk mają one służyć, wraz z inwestycjami infrastrukturalnymi – np. przeprowadzoną przez góry linią szybkiej kolei łączącą PyeongChang z głównym koreańskim portem lotniczym Incheon koło Seulu – mieszkańcom Korei Południowej przez wiele lat.

LOKALIZACJA ZIMOWYCH IGRZYSK OLIMPIJSKICH w powiecie PyeongChang, na który składa się miasto o tej nazwie i siedem gmin, daje także możliwość organizacji imprezy w nieznacznie tylko przekształconym przez człowieka środowisku

przyrodniczym, na czym również zależało gospodarzom, podkreślającym ekologiczny charakter igrzysk. W niedalekiej przyszłości ma to spowodować ożywcze trendy dla tamtejszej turystyki.

KOREAŃCZYCY SĄ BARDZO DUMNI, że będą drugim (po Japonii) azjatyckim krajem, który zorganizuje zimowe igrzyska. Szacują, że będą gościć ok. 50 tys. osób z 95 krajów świata, w tym 6,5 tys. sportowców i osób im towarzyszących. Zainteresowanie sportami zimowymi w Azji, a szczególnie w Korei Południowej wzrasta, o czym świadczą coraz lepsze wyniki tamtejszych sportowców. To kolejny powód uzasadniający wybór tego azjatyckiego regionu na gospodarza igrzysk, które mogą stać się istotnym bodźcem dla większego zainteresowania w przyszłości sportami zimowymi w tym rejonie świata.

KLUCZOWYM DYLEMATEM w kontekście olimpijskiej rywalizacji w PyeongChang, z którym musiał zmagać się także Seul trzydzieści lat wcześniej, pozostaje polityczny problem z komunistycznym sąsiadem z północy. MKOl niejednokrotnie próbował za pomocą rywalizacji sportowej zbliżyć podzielony naród, a nawet określić perspektywę jego zjednoczenia. W Seulu idea ta znalazła jedynie symboliczny wymiar, gdy w czasie ceremonii otwarcia zainscenizowano walkę dwóch grup ludzi, która ostatecznie doprowadza do przyjaznego porozumienia... Późniejsze koncyliacyjne wydarzenia, jak wspólny przemarsz sportowców obu koreańskich ekip pod jedną tzw. zjednoczeniową flagą na letnich igrzyskach olimpijskich w Sydney w 2000 roku, czy na Igrzyskach Azjatyckich w Pusanie w 2002 roku, choć dawały nadzieję na kompromis w sprawie wystawiania na wielkie imprezy sportowe wspólnej reprezentacji, ostatecznie nie zapoczątkowały procesu zbliżenia państw koreańskich. Trudno przypuszczać, aby w PyeongChang nastąpił przełom w tej kwestii, zwłaszcza w obliczu narastającego napięcia politycznego na Półwyspie Koreańskim, związanego z realizacją przez władze północnokoreańskie programu atomowego. Tymczasem gospodarze igrzysk w 2018 roku podkreślają, że ich pragnieniem jest, by miały one pokojowy charakter.

POWYŻEJ: Kwestia bezpieczeństwa to priorytet organizatorów igrzysk w Korei Południowej

PYEONGCHANG ZA PIĘĆ DWUNASTA

CORAZ MNIEJ CZASU (OD 1 STYCZNIA 2018 ROKU BĘDZIE TO JUŻ TYLKO 39 DNI) DZIELI NAS OD ROZPOCZĘCIA XXIII ZIMOWYCH IGRZYSK OLIMPIJSKICH W PYEONGCHANG. NIE ULEGA WĄTPLIWOŚCI, ŻE TO BARDZO NIEWIELE I OKRES TEN WSZYSCY MYŚLĄCY O STARCIE W TEJ IMPREZIE MUSZĄ MOŻLIWIE NAJLEPIEJ WYKORZYSTAĆ „JESZCZE" NA WYWALCZENIE KWALIFIKACJI ALBO „JUŻ" – NA OSTATECZNY SZLIF FORMY

TEKST: **MATEUSZ WILANOWICZ**

FOTO: **IOC©GREG MARTIN, KOREA.NET/JEON HAN, KIM SUNJOO, POCOG PYEONGCHANG 2018**

O PRZYGOTOWANIACH POŁUDNIOWO-KOREAŃSKIEGO CENTRUM SPORTÓW ZIMOWYCH do przyjęcia prawie 3000 zawodników z blisko 100 państw, którzy spodziewani są na olimpijskich zawodach, pisaliśmy już niejednokrotnie. W miarę zbliżania się terminu imprezy z Korei nadchodziły informacje o z reguły zgodnej z planami realizacji okołoolimpijskich inwestycji (obiekty, infrastruktura komunikacyjna, telekomunikacja itp.), rekrutacji personelu (w tym wolontariuszy) do obsługi igrzysk, a potem – już testach na nowo powstających (lub gotowych wcześniej) arenach.

POD KONIEC PAŹDZIERNIKA br. na specjalnym międzynarodowym seminarium w mieście igrzysk gościła szefowa Polskiej Misji

Olimpijskiej – **Marzenna Koszewska**, na co dzień kierująca w PKOl Działem Olimpijskim i Projektów Solidarności Olimpijskiej. Właśnie ją poprosiliśmy o najnowsze informacje na temat stanu przygotowań PyeongChang do lutowych igrzysk.

MARZENNA KOSZEWSKA: W ciągu kilkudniowego pobytu na miejscu na pewno nie zdołałam być wszędzie, ale zobaczyłam i tak niemało. Podczas tego spotkania, ostatniego już takiego przed igrzyskami, mieliśmy przede wszystkim okazję do rozmowy z przedstawicielami wszystkich departamentów POCOG (komitet organizacyjny), z których pracą zetkniemy się podczas samej imprezy. A więc – zgłoszenia sportowe, akredytacje, transport, wioski olimpijskie, protokół olimpijski, bezpieczeństwo, opieka medyczna, doping... Jeśli zaś chodzi o areny sportowe, to prezentują się one efektownie i – co jeszcze ważniejsze – są w pełni gotowe. Na dobrą sprawę już na początku listopada z powodzeniem mogłyby przyjąć sportowców. Właściwie trwają na nich już tylko ostatnie prace – to niezbędna kosmetyka i sprzątanie oraz – montowanie tych elementów infrastruktury sportowej, które mają mieć charakter obiektów tymczasowych, a które zwykle instaluje się na krótko przed igrzyskami – to dodatkowe trybuny dla widzów, rozliczne namioty i kontenery dla ekip sportowych i służb igrzysk.

„Na igrzyskach w Korei będą dwie wioski olimpijskie: dla zawodników dyscyplin lodowych i dla uprawiających pozostałe zimowe sporty”

MATEUSZ WILANOWICZ: Na pewno była Pani również w wiosce olimpijskiej?
Oczywiście – z tym, że nie w wiosce, a w wioskach, bo takie będą dwie. Jedna, w nadmorskim Gangneung, przeznaczona dla zawodników dyscyplin lodowych (hokej, łyżwiarstwo szybkie i figurowe) i druga, już w PyeongChang, w której zakwaterowani będą sportowcy uprawiający pozostałe zimowe dyscypliny. Ta pierwsza właściwie jest już gotowa do zamieszkania, bo nawet stosunkowo szybko ją posprzątano. Urządza się jeszcze tylko drogi dojazdowe, chodniki, inne elementy tzw. małej architektury, wyposaża wielki ogrzewany namiot, który w lutym będzie olimpijską stołówką. Dodam od razu, bo zapewne czytelników „Magazynu Olimpijskiego” to zainteresuje, że tak jak podczas każdych innych igrzysk codzienne menu tej całodobowej stołówki będzie niezwykle bogate i urozmaicone – będą w nim rzecz jasna potrawy kuchni koreańskiej, ale też międzynarodowej, w tym choćby śródziemnomorskiej. Pierwsza propozycja oferty kulinarnej już do nas dotarła i muszę przyznać, iż robi wrażenie – wygląda atrakcyjnie i... smacznie. Wracając zaś do olimpijskiej wioski – powstaje przy niej coś na kształt niedużego dworca autobusowego, skąd autokary będą przewozić ekipy na poszczególne obiekty, choć te nie są zbytnio od siebie oddalone. Podczas pobytu w tej wiosce zaprezentowano nam

mieszkania, w których zostaną zakwaterowani nasi olimpijczycy. Wiemy więc nawet, który budynek i które piętra będziemy tam zajmować, ale... nie podano nam, jaka ekipa będzie naszym sąsiadem – tego pewnie dowiemy się już na miejscu, krótko przed igrzyskami, ale to przecież nie jest najważniejsze. Sportowcy będą mieć do dyspozycji dość spore apartamenty (w większości z trzema sypialniami 1- i 2-osobowymi i częścią wspólną, wypoczynkową). Pokoje są urządzone skromnie, lecz gustownie, więc na warunki nikt nie powinien narzekać.

To wioska w Gangneung, a co w tej drugiej – narciarsko-biathlonowo-saneczkarskiej?
Tam jeszcze nie wszystko było gotowe. Po jej terenie krążyły wciąż rozmaite ciężkie maszyny, pracowały dźwigi i w pośpiechu uwijali się pracownicy budowy. Od czasu mojego tam pobytu minęło już jednak sporo dni i mam nadzieję, że sytuacja zmieniła się na korzyść. W październiku zademonstrowano nam przykładowe mieszkanie w wiosce olimpijskiej w PyeongChang, ale pomimo prowadzonych tam prac budowlanych i obecności robotników w budynku przydzielonym naszej ekipie, mogliśmy wejść na nasze piętra i zobaczyć, jak wyglądają mieszkania dla sportowców,

biuro misji i pomieszczenia medyczne. Przed samymi igrzyskami nie spodziewam się jednak powtórki sytuacji z Rio de Janeiro, gdzie musieliśmy wraz z zawodnikami sami oczyścić swoje pokoje z materiałów budowlanych, jakie w nich pozostawiono, umyć podłogi i okna, naprawić nieczynne baterie przy umywalkach. W Korei o to raczej się nie boję – po prostu miejscowi mają inną mentalność, tam nie ma „mañany" i gdy się gospodarzy o coś poprosi – starają się sprawę załatwić jak najszybciej. Skoro wspomniałam o pracach na terenie wiosek sportowych, muszę dodać, że prowadzone są także na drogach wiodących do poszczególnych obiektów oraz na dwóch oficjalnych stacjach kolejowych, na które mają docierać kibice i goście igrzysk. Na 22 grudnia wyznaczono – po szeregu testów – termin pierwszego, już regularnego przejazdu ekspresowego pociągu KTX z lotniska Incheon pod Seulem w kierunku olimpijskich aren, a podróż ma trwać niespełna dwie godziny (na pokonanie tej trasy autokarem potrzeba ok. 3,5–4 godzin). Nawiasem mówiąc, organizatorzy zmienili zasady przemieszczania się ekip sportowych ze wspomnianego stołecznego portu lotniczego do miejsca zakwaterowania. Początkowo zakładano, że uczestnicy igrzysk z bagażem podręcznym dotrą na miejsce właśnie KTX-em (a sprzęt – osobno, ciężarówkami w innym terminie), ale po dyskusjach i uwagach

ORLEN

verva

MOC i DYNAMIKA

Za każdy 1 L paliwa VERVA zatankowany z użyciem aplikacji CLUB VITAY otrzymasz

16 pkt CLUB VITAY

Promocja ważna do 31.03.2018 r. Szczegóły w regulaminie promocji na vitay.pl

zgłaszanych przez zagraniczne delegacje, od tego pomysłu odstąpiono. Zawodnicy mają zatem na lotnisku wsiąść do przygotowanych dlań autokarów, a bagaż i sprzęt, który z sobą przywiozą będzie umieszczony w ciężarówkach, które za tymi autokarami pojadą – albo do wioski I, albo do wioski II, albo też – bezpośrednio na obiekty sportowe. Potrwa to pewnie dłużej niż przejazd pociągiem KTX, ale po pierwsze – uniknie się przesiadki (lub przesiadek), bo na stacjach w okolicach PyeongChang do samych wiosek olimpijskich lub na areny zawodów trzeba by i tak się potem przesiadać, przy okazji pilnując bagażu i sprzętu, a to mogłoby powodować niepotrzebne nerwy i obawy o stan tego, z czym do Korei przylecieliśmy. W każdym razie wygląda na to, że – wedle słów gospodarzy – od chwili wylądowania na Incheon do wejścia na teren wioski olimpijskiej minie nie mniej jak 7–8 godzin (!) i czas ten trudno będzie skrócić.

A co może Pani powiedzieć o pracy samych gospodarzy, jak oni sprawują się w roli organizatorów igrzysk?

Do niedawna przygotowywaniem igrzysk zajmowali się tylko Koreańczycy i właściwie posiłków z innych państw do tych działań nie angażowali – sprawiali wrażenie, jakby chcieli udowodnić, że sami sobie poradzą. Ostatnio zauważyłam, że jednak sięgnęli po pomoc lub choćby konsultacje ludzi z zewnątrz, mających już spore doświadczenia w takich pracach. To żaden wstyd dla gospodarzy, że chcą korzystać z ich wiedzy – wszystko wszak ma prowadzić do tego, by przyszłoroczne igrzyska były pod każdym względem udane. Dodam też, że czynią bardzo wiele, aby z przybyszami z całego świata mogli w miarę swobodnie rozmawiać – przede wszystkim po angielsku. Idzie im z tym różnie, ale chyba większych problemów z tym nie będzie.

A czy igrzyska w PyeongChang widać już na tamtejszych ulicach, czy miejscowi żyją już tą imprezą? Przecież do niedawna światowe media alarmowały, że zainteresowanie igrzyskami mierzone liczbą sprzedanych biletów było skromne – 25–30% nabytych przez kibiców wejściówek na olimpijskie zawody na 3–4 miesiące przed ich rozpoczęciem to ponoć wynik najgorszy w historii takich imprez.

To prawda, ale ostatnie informacje, pochodzące już z grudnia 2017 roku mówią o przekroczeniu 50% przygotowanych dla widzów biletów, które znalazły nabywców. Co się zaś tyczy zainteresowania igrzyskami – tę imprezę widać już teraz niemal na każdym kroku. Banery i wielkie afisze z logo igrzysk olimpijskich (oraz paraolimpijskich, które zostaną rozegrane w dniach 9–18 marca) wiszą na specjalnych planszach już na seulskim lotnisku, wzdłuż drogi prowadzącej ze stolicy do miejsca rozgrywania imprezy, na samych obiektach oraz na płotach okalających jeszcze niegotowe budynki, np. wioski olimpijskiej. Ponadto funkcjonują sklepy z olimpijskimi pamiątkami i gadżetami, na ulicach można spotkać ludzi, w większości młodych, w bluzach ze znakami igrzysk, kursują też autobusy ze specjalnie wymalowanym logotypem albo maskotkami igrzysk. Wszystko to sprawia, że olimpijską atmosferę na pewno na miejscu czuć, i to mocno.

#LOTTOgramydlasportu

LOTTO

Sponsor Generalny
Polskiej Reprezentacji Olimpijskiej

Krystyna Pałka

OBIEKTY SPORTOWE IGRZYSK

- **PYEONGCHANG OLYMPIC STADIUM** – 35 tys. miejsc
  ceremonie otwarcia i zamknięcia igrzysk
- **GANGNEUNG CURLING CENTRE** – 35 tys. miejsc
  curling
- **ALPENSIA BIATHLON CENTRE**
  (pętle długości: 4; 3,3; 3; 2,5; 2 i 1,5 km,
  strzelnica o wym. 82,5 x 50 m) – 35 tys. miejsc
  biathlon
- **ALPENSIA CROSS-COUNTRY SKIING CENTRE**
  (pętle długości: 3,75; 3,3; 2,5 oraz 2 km) – 35 tys. miejsc
  biegi narciarskie/kombinacja norweska
- **OLYMPIC SLIDING CENTRE**
  (tor długości: 1.376,38 m [boby, skeleton], 1.344,08 m [sanki M],
  1.201,82 m [sanki K, sanki „2"] – 7 tys. miejsc
  bobsleje/skeleton/saneczkarstwo
- **GANGNEUNG HOCKEY CENTRE** (lodowisko 60 x 30 m)
  – 10 tys. miejsc
  hokej na lodzie
- **KWANDONG HOCKEY CENTRE** (lodowisko 60 x 30 m)
  – 6 tys. miejsc
  hokej na lodzie
- **GANGENUNG ICE ARENA** (2 lodowiska 60 x 30 m)
  – 12 tys. miejsc
  łyżwiarstwo figurowe/short-track
- **GANGNEUNG OVAL**
  (tor długości 400 m) – 8 tys. miejsc
  łyżwiarstwo szybkie
- **YONGPYONG ALPINE CENTRE**
  (slalom gigant, slalom) – 1.191 m, (snowboard cross) – 538 m
  narciarstwo alpejskie
- **JEONGSEON ALPINE CENTRE**
  (zjazd, supergigant, kombinacja) – zjazd [2.852 m – M, 2.388 m –
  K], supergigant – 2.217 m – 6,5 tys. miejsc
  narciarstwo alpejskie
- **ALPENSIA SKI JUMPING CENTRE**
  zespół 5 skoczni LH [125 m], NH [98 m] oraz: K-60, K-35, K-15
  (tam także, przy zeskoku skoczni – konkurencja snowboardu –
  Big Air) – 13,5 tys. miejsc
  skoki narciarskie/kombinacja norweska
- **BOKWANG – PHOENIX SNOW PARK**
  (5 tras-torów snowboardowych) – 18 tys. miejsc
  snowboard/freestyle

Wróćmy jednak na chwilę do kraju. Czy wszystkie formalności związane ze zgłoszeniem polskiej ekipy do startu w igrzyskach zostały już załatwione, czy też jest jeszcze na to czas?

Rozpocznę od tego, o co ostatnio najczęściej jako szefowa Misji Olimpijskiej jestem pytana – jak duża będzie nasza reprezentacja? Otóż szacuję, że będzie to ekipa licząca 55–65 zawodniczek i zawodników, choć wszystko zależy jeszcze od tego, ile osób spośród nich wypełni wyznaczone im kryteria kwalifikacyjne. Do tej umownej sześćdziesiątki dojdzie tyle samo osób współpracujących z zawodnikami – to: trenerzy, fizjoterapeuci, lekarze, obsługa serwisowa itp. Tu obowiązuje przelicznik 1:1, co oznacza, że nie może być więcej osób wspierających wysiłek zawodników niż tych ostatnich. Z uwagi na odległość miejsca rozgrywania igrzysk od Polski – szansa na dokonanie „podmiany" którejś z osób, której podopieczny na przykład wcześniej zakończy rywalizację w PyeongChang na kogoś innego – będzie niewielka, a już na pewno nie dojdzie do sytuacji, jaką mieliśmy w Soczi czy podczas letnich igrzysk w Londynie. Teoretycznie można wymienić nawet połowę osób wspierających, ale nie sądzę, byśmy w Korei przekroczyli granicę 5–10%. Mogę dodać, że ogółem do komitetu organizacyjnego przekazaliśmy dane około 400 osób, spośród których zostanie wyłoniony ostateczny skład reprezentacji. Liczba ta jest systematycznie zmniejszana w sytuacji, gdy dowiadujemy się, że ten czy inny sportowiec definitywnie traci szanse na udział w igrzyskach. 26 listopada w Zagrzebiu, wraz z 37 innymi narodowymi komitetami olimpijskimi z Europy, przedstawiliśmy gospodarzom kolejne przybliżenie rozmiarów naszej ekipy.

Z tego, co wiem, obie wioski olimpijskie mają otworzyć swe podwoje 1 lutego, czyli de facto na tydzień przed inauguracją igrzysk, bo choć

te formalnie mają ruszyć 9 lutego, to już dzień wcześniej kwalifikacje do konkursu na mniejszej skoczni czekają skoczków narciarskich, a i przedstawiciele curlingu mają mieć tego dnia gry eliminacyjne...

Tak, to prawda. Od pierwszego dnia lutego będą w wioskach kwaterowani uczestnicy igrzysk. Z grona naszych reprezentantów pierwsi na miejscu pojawią się właśnie tego dnia przedstawiciele łyżwiarstwa szybkiego, a potem sukcesywnie będą docierać kolejne grupy. Myślę, że z podróżą nie będzie problemów. Na miejsce latamy dzięki bezpośredniemu połączeniu z Warszawy do Seulu, i to samolotami LOT-u, które przewiozą nam także większość sprzętu, poza bobslejami (o ile biało-czerwoni zakwalifikują się do startu), które będą jako fracht podróżować inną drogą. 21 stycznia zamykają się międzynarodowe listy rankingowe we wszystkich dyscyplinach. Pozostaje potem tylko jeden dzień na tzw. realokację miejsc, na wypadek gdyby któryś z zakwalifikowanych zawodników nie mógł z jakichś względów (kontuzja, choroba itp.) ze swego miejsca startowego skorzystać. Wtedy będzie mógł zastąpić inny, wskazany przez międzynarodową federację. 28 stycznia już w PyeongChang musimy ostatecznie potwierdzić cały skład naszej ekipy i odtąd niczego nie będzie można już zmieniać. To zaś oznacza, że posiedzenie Zarządu Polskiego Komitetu Olimpijskiego oficjalnie zatwierdzające skład Polskiej Reprezentacji Olimpijskiej powinno odbyć się w przedziale czasowym 23–25 stycznia 2018 roku.

OBOK:
Justyna Kowalczyk podczas próby przedolimpijskiej spisała się bardzo dobrze

W imieniu Czytelników „Magazynu Olimpijskiego" bardzo dziękuję za niezwykle interesujące informacje.

COLUMNA MEDICA
REGENERACJA KOMPLETNA

Nowoczesna klinika rehabilitacyjna Columna Medica to najwyższa jakość usług medycznych. Indywidualna praca z każdym pacjentem, kompleksowa diagnostyka oraz opieka doświadczonych specjalistów to klucz do Twojego zdrowia.

Pomagamy wyjść z bolesnych kontuzji, uniknąć operacji lub też znacząco przyspieszyć powrót do zdrowia po zabiegach. W nasze ręce oddali się tacy sportowcy, jak Karol Kłos, Krzysztof Hołowczyc czy Mistrzyni Polski w kickboxingu, Karolina Kubiak.

Columna Medica to miejsce dla Ciebie, zadbamy o Twoje zdrowie i kondycję.

Polecam
Krzysztof Hołowczyc

PARTNER MEDYCZNY
POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO

www.columnamedica.pl

IGRZYSKA POD ZNAKIEM REKORDÓW?

JUŻ NIEDŁUGO, W LUTYM 2018 ROKU, BĘDZIEMY ŚWIADKAMI WIELKIEGO SPORTOWEGO WYDARZENIA – XXIII ZIMOWYCH IGRZYSK OLIMPIJSKICH W PYEONGCHANG. NA POPRZEDNICH, W SOCZI, GWIAZDAMI BYLI SŁYNNI NORWEGOWIE MARIT BJØRGEN I OLE EINAR BJØRNDALEN. A KTO ZAPISZE SIĘ W HISTORII POŁUDNIOWOKOREAŃSKIEJ IMPREZY?

TEKST: **MARTA MAREK**

FOTO: **SZYMON SIKORA/PKOI**

W 2014 ROKU BJØRNDALEN triumfował w sprincie i sztafecie mieszanej, stając się najbardziej utytułowanym zawodnikiem zimowych igrzysk. Ma w dorobku już 13 medali – 8 złotych, 4 srebrne i 1 brązowy, i o jeden wyprzedza swojego rodaka Bjørna Dæhlie. W zestawieniu uwzględniającym także wyniki z igrzysk letnich, daje mu to 4 miejsce. Prowadzi amerykański pływak Michael Phelps (28 krążków, w tym 23 z najcenniejszego kruszcu). Dzięki dwóm wygranym w Rosji Bjørndalen, nazywany królem biathlonu, awansował także na pierwsze miejsce w klasyfikacji złotych medalistów olimpijskich. Dzieli je jednak z Dæhlie, który również 8-krotnie stawał na najwyższym stopniu podium.

POWYŻEJ: Czy Justyna Kowalczyk jeszcze raz wywalczy olimpijski medal?

MARIT BJØRGEN Z KOLEI została w Soczi najbardziej utytułowaną zawodniczką zimowych igrzysk. Sięgnęła tam po trzy złote medale – w biegu na 30 km techniką dowolną, w łączonym na 15 km i w sprincie drużynowym „klasykiem", powiększając swoje żniwo do 10 krążków. Tyle samo mają na koncie Włoszka Stefania Belmondo i Rosjanka Raisa Smietanina. Te biegaczki zwyciężały jednak odpowiednio 2 i 4 razy, podczas gdy

Niemal 38-letnia Marit Bjørgen i 44-letni Ole Einar Bjørndalen nadal liczą się w wyścigu po medale

Norweżka aż 6. Tyle olimpijskich triumfów co ona zanotowały jeszcze tylko dwie Rosjanki – panczenistka Lidia Skoblikowa i biegaczka narciarska Lubow Jegorowa.

CHOĆ PRZEZ WIELU POSTRZEGANI SĄ JAKO WETERANI – Bjørgen ma bowiem prawie 38 lat, a Bjørndalen niemal 44 – wcale nie zamierzają jeszcze przechodzić na sportową emeryturę. Igrzyska w PyeongChang będą siódmymi w karierze biatlonisty, a piątymi w przypadku biegaczki. Jak zapowiadają, ich celem jest poprawa rekordowych osiągnięć. Biorąc pod uwagę fakt, że oboje od lat należą do światowej czołówki, wydaje się, że nie jest to niemożliwe. Szczególnie w przypadku Bjørgen, która w ostatnich sezonach dominuje w swojej dyscyplinie, wygrywając zawody Pucharu Świata i stając na podium w każdej ważnej imprezie. W Korei Południowej zamierza wystartować we wszystkich sześciu konkurencjach i liczy na tyle samo medali. Jeśli jej się uda, może zostać najbardziej utytułowaną zawodniczką igrzysk, uwzględniając przedstawicieli obu płci.

SZANSE NA REKORDOWE OSIĄGNIĘCIA w historii ich dyscypliny oraz igrzysk mają w PyoengChang również panczeniści Ireen Wüst i Sven Kramer. 30-letnia Holenderka w Soczi sięgnęła po 5 medali, najwięcej ze wszystkich startujących tam sportowców. Obecnie w olimpijskim dorobku ma już 8 – 4 złote, 3 srebrne i 1 brązowy. O jeden

POWYŻEJ:
Ole Einar Bjørndalen ma w dorobku trzynaście medali olimpijskich

więcej w łyżwiarstwie szybkim wywalczyła tylko Niemka Claudia Pechstein, która o jeden raz więcej stawała na najwyższym stopniu podium. W opinii ekspertów, Wüst, jako jedna z najlepszych w ostatnich latach panczenistek, w Korei Południowej powinna prześcignąć starszą koleżankę i wyjść na prowadzenie w klasyfikacji multimedalistów tej dyscypliny w igrzyskach.

PODOBNEGO WYCZYNU może dokonać także jej rodak Kramer. On po trzech olimpijskich startach ma na koncie 7 medali – 3 złote oraz po 2 srebrne i brązowe. Tylko dwaj inni panczeniści zdobyli taką samą ich liczbę – Fin Clas Thunberg oraz Norweg Ivar Ballangrud. Oni wywalczyli jednak odpowiednio o dwa i jeden więcej tych z najcenniejszego kruszcu. Jeśli Holender powtórzy swoje osiągnięcie z Soczi, jakim były trzy krążki, będzie samodzielnym liderem zestawienia wśród mężczyzn.

CHOĆ VIKTOR AHN już jest najwybitniejszym w historii igrzysk zawodnikiem w short-tracku, nie zamierza spocząć na laurach i podobnie jak Bjørgen i Bjørndalen, w PyeongChang będzie chciał wyśrubować swój rekord. Pochodzący z Korei Południowej, a reprezentujący obecnie Rosję, 32-latek zamierza bowiem niedługo po imprezie w swoim ojczystym kraju zakończyć karierę. Ahn jako jedyny w historii swojej dyscypliny triumfował w igrzyskach we wszystkich jej konkurencjach. W dwóch olimpijskich występach zdobył 8 medali – 6 złotych i 2 brązowe. Tyle samo ma jeszcze Amerykanin Apolo Ohno. On jednak na najwyższym stopniu podium stawał tylko dwukrotnie.

OBOK:
Marit Bjørgen może pochwalić się dziesięcioma krążkami zdobytymi na igrzyskach

OBOK:
Urodzony w 1972 roku Noriaki Kasai jest najstarszym medalistą olimpijskim w skokach narciarskich

W 2014 ROKU W SOCZI NORIAKI KASAI został najstarszym medalistą olimpijskim w skokach narciarskich. Mając 41 lat i 254 dni, wywalczył srebro w indywidualnym konkursie na dużej skoczni, a dwie doby później sięgnął jeszcze po brąz w drużynie. Japończyk najprawdopodobniej zapisze się w historii także w PyeongChang. Jeśli pojedzie do Korei, a wiele na to wskazuje, gdyż mimo 45 lat wciąż jest jednym z filarów kadry narodowej, będzie to jego ósmy olimpijski start. Żaden inny zawodnik nie może pochwalić się takim osiągnięciem w zimowej edycji imprezy. Jedynym, który podobnie jak on wystąpił w niej siedem razy, jest rosyjski saneczkarz Albert Diemczenko. Ten jednak zakończył już karierę.

„Kamil Stoch jest drugim po Wojciechu Fortunie (Sapporo 1972) polskim mistrzem olimpijskim w skokach narciarskich"

PONIŻEJ:
Kamil Stoch i jego dwa złote medale zdobyte na igrzyskach w Soczi

W POLSKIEJ REPREZENTACJI niekwestionowaną gwiazdą poprzednich igrzysk był skoczek narciarski Kamil Stoch, który wywalczył dwa złote medale – na obu skoczniach. Jest trzecim zawodnikiem w historii tej specjalności, który tego dokonał. Wcześniej taka sztuka udała się tylko Finowi Matti Nykänenowi (Calgary 1988) i Szwajcarowi Simonowi Ammannowi (Salt Lake City 2002 i Vancouver 2010).

KAMIL STOCH JEST DRUGIM PO WOJCIECHU FORTUNIE (Sapporo 1972) polskim mistrzem olimpijskim w skokach narciarskich. Jako jedyny z biało-czerwonych dwukrotnie stanął na najwyższym stopniu podium podczas tych samych zimowych igrzysk. Wielu kibiców zadaje sobie obecnie pytanie czy w PyeongChang nasz skoczek powtórzy historyczny wyczyn sprzed czterech lat... Według najnowszych prognoz ekspertów firmy Gracenote – nie ma na to zbyt wielkich szans. W ich opinii Stoch stanie jednak na podium i to aż trzy razy. Miałby sięgnąć po złoty medal w konkursie drużynowym oraz po srebrny na dużej i brązowy na średniej skoczni. I mają to być wszystkie polskie sukcesy w Korei...

Według prognoz ekspertów firmy Gracenote reprezentanci Polski przywiozą z igrzysk w Korei trzy medale

Z TEGO SAMEGO ZESTAWIENIA WYNIKA, że na podium nie stanie najbardziej utytułowany polski sportowiec w historii zimowych igrzysk – Justyna Kowalczyk. Biegaczka narciarska z Kasiny Wielkiej ma w olimpijskim dorobku 5 medali – po 2 złote i brązowe oraz 1 srebrny. W 2014 roku w Rosji została mistrzynią na 10 km techniką klasyczną. Choć obecnie nie jest wymieniana w gronie faworytek, znana z ogromnej waleczności i uporu, zapewne dołoży wszelkich starań, aby zapisać na swoim koncie kolejne laury, szczególnie, że może to być jej ostatni występ w igrzyskach. Polka ma już bowiem 35 lat i powoli myśli pewnie o zakończeniu jakże pięknej kariery. Eksperci z Gracenote, którzy w ostatnich latach regularnie sporządzają prognozy przed kolejnymi igrzyskami, przewidują, że najlepiej w PyeongChang spiszą się Niemcy. Mieliby sięgnąć po 35 medali (14 złotych, 12 srebrnych i 9 brązowych). 10 z nich mają wywalczyć biathloniści, w tym 6 – typowana na ich największą gwiazdę Laura Dahlmeier. Druga lokata w klasyfikacji medalowej miałaby przypaść Norwegii, a trzecia Kanadzie. Wedle prognoz – Skandynawów stać na zdobycie 32 krążków (12 złotych, 10 srebrnych i tyle samo brązowych), reprezentantów Kraju Klonowego Liścia zaś na 31 (5 złotych oraz po 13 srebrnych i brązowych). Polska – z trzema medalami w skokach narciarskich – ma się znaleźć na miejscu 16. Czy te przewidywania się sprawdzą? Przekonamy się już niedługo.

Deloitte.

Mistrzowie grają z nami

Deloitte wspiera Polski Komitet Olimpijski w przygotowaniach do Igrzysk Olimpijskich PyeongChang 2018

Posiadamy dedykowany zespół ekspertów **Deloitte Sports Business Group**, który świadczy usługi doradcze dla branży sportowej. Dostarczamy międzynarodowy i lokalny know-how z zakresu m. in. finansów, prawa, podatków oraz konsultingu dopasowany do specyfiki sektora. Oferujemy najwyższej jakości produkty i szerokie spectrum usług w każdej dyscyplinie sportu, o czym mogą zaświadczyć nasi Klienci na całym świecie.

www.deloitte.com/pl/sport

© 2017 Deloitte Polska

PKOI I EUROSPORT ŁĄCZĄ SIŁY

NA 101 DNI PRZED ROZPOCZĘCIEM W PYEONGCHANG XXIII ZIMOWYCH IGRZYSK OLIMPIJSKICH, W CENTRUM OLIMPIJSKIM W WARSZAWIE ODBYŁO SIĘ SPOTKANIE, NA KTÓRYM OFICJALNIE POINFORMOWANO O PODPISANIU POROZUMIENIA O WSPÓŁPRACY POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO I KANAŁU SPORTOWEGO EUROSPORT, WCHODZĄCEGO W SKŁAD GRUPY DISCOVERY COMMUNICATIONS

TEKST: **HENRYK URBAŚ** **Polskie Radio**

FOTO: **SZYMON SIKORA/PKOI**

EUROSPORT TO OFICJALNY NADAWCA transmisji z igrzysk do 50 państw europejskich, partner MKOl oraz – na mocy wspomnianego porozumienia – wyłączny partner telewizyjny Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

– IGRZYSKA OLIMPIJSKIE to największe święto sportu, które zasługuje na uwagę przez 365 dni w roku. Dlatego w podtrzymywanie ognia olimpijskiego zaangażujemy całe portfolio Discovery, które pokaże widzom niezapomniane historie i bohaterów związanych z igrzyskami nie tylko raz na 2 lata, ale przez cały rok. Podpisanie umowy o partnerstwie z PKOl to jedno z tych wydarzeń, które przybliża nas do tego celu i jest jednym z przystanków na drodze sztafety znicza olimpijskiego – powiedziała prezes Discovery Polska Dorota Żurkowska-Bytner, a redaktor naczelny polskiego Eurosportu Adam Widomski zapowiedział, że do operacji PyeongChang stacja przygotowuje się wyjątkowo solidnie. Na miejsce deleguje ponad 20-osobową ekipę komentatorów, reporterów i ekspertów. W Korei mają oni koncentrować swą uwagę właśnie na występach biało-czerwonych, podążając za nimi niemal krok w krok. – W ogóle Discovery na tę imprezę szykuje wiele nowinek techniczno-realizacyjnych, które na pewno widzom, w tym także posiadaczom komputerów i smartfonów, przypadną do gustu – dodał.

STERNIK POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO Andrzej Kraśnicki wyraził zadowolenie z pozyskania Eurosportu jako partnera polskiego ruchu olimpijskiego. – Nasza współpraca to szansa na dotarcie z przekazem telewizyjnym do jeszcze szerszego grona odbiorców, a także możliwość

Nasza współpraca to szansa na dotarcie z przekazem telewizyjnym do jeszcze szerszego grona odbiorców

zaprezentowania kampanii przygotowanej przez PKOl dla promocji Polskiej Reprezentacji Olimpijskiej PyeongChang 2018. Kampania realizowana jest pod hasłem „Jesteśmy jedną drużyną" – powiedział. Podczas spotkania w Centrum Olimpijskim wiceminister sportu Jan Widera i szefowa Misji Olimpijskiej Marzenna Koszewska zapoznali zebranych z bieżącym stanem przygotowań sportowych i organizacyjno-logistycznych do czekającej nas w lutym imprezy, zaś dyrektor marketingu w PKOl – Ireneusz Kutyła zaprezentował na pewno nietuzinkową oprawę graficzną kampanii promującej najbliższe igrzyska.

EUROSPORT
PARTNER POLSKIEJ REPREZENTACJI OLIMPIJSKIEJ
–ZIMOWE IGRZYSKA OLIMPIJSKIE–
TAKIE JAK CHCESZ
KAŻDY SPORT, KAŻDA CHWILA, KAŻDY EKRAN
EUROSPORT PLAYER
EUROSPORT
PyeongChang 2018™
HOME OF THE OLYMPICS

Z LOT-EM NA IGRZYSKA!

NIECODZIENNA SCENERIA TOWARZYSZYŁA UROCZYSTOŚCI WYMIANY DOKUMENTÓW UMOWY O WSPÓŁPRACY POLSKICH LINII LOTNICZYCH LOT I POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO. NA POKŁADZIE NAJNOWOCZEŚNIEJSZEGO SAMOLOTU WE FLOCIE NARODOWEGO PRZEWOŹNIKA – BOEINGA 787 „DREAMLINER" – WYMIENILI SIĘ NIMI PREZESI: PLL LOT – RAFAŁ MILCZARSKI, I PKOI – ANDRZEJ KRAŚNICKI

TEKST: **HENRYK URBAŚ** **Polskie Radio**

FOTO: **SZYMON SIKORA/PKOI**

UMOWA, USTANAWIAJĄCA LOT oficjalnym przewoźnikiem Polskiej Reprezentacji Olimpijskiej dotyczy przewozu polskich sportowców na zimowe (PyeongChang 2018 i Pekin 2022) oraz letnie (Tokio 2020) igrzyska olimpijskie.

– JESTEŚMY DUMNI, mogąc gościć na naszych pokładach najlepszych polskich sportowców. Jesteśmy w stanie zagwarantować im najbardziej komfortową, bezpośrednią i bezpieczną podróż do trzech olimpijskich stolic. Rola, jaką polski przewoźnik ma zaszczyt pełnić przy tej okazji, jest dla nas bardzo naturalna. Nie tylko dlatego, że mamy regularne połączenia z Seulem, Tokio i Pekinem, ale także dlatego, że naszą misją – podobnie jak czynią to najwybitniejsi polscy sportowcy – jest promowanie Polski poza granicami kraju. Cele mamy zatem w dużej mierze wspólne – stwierdził gospodarz uroczystości, prezes Rafał Milczarski.

Poinformował także, prezentując na pokładzie krótki film na ten temat, że w ramach wspierania polskiej reprezentacji LOT przygotował specjalne malowanie Boeinga

POWYŻEJ:
Kieruneł na PyeongChang zgodnie obrali prezes LOT-u Rafał Milczarski i prezes PKOI Andrzej Kraśnicki

787 „Dreamliner", którego kadłub ozdobiło biało-czerwone logo Polskiego Komitetu Olimpijskiego i hasło „Proud to fly the Polish Olympic Team". Nad tym szczególnym ozdobieniem samolotu osobiście czuwał długoletni pracownik LOT-u Jacek Bonczek. Dodajmy, że olimpijski wystrój (specjalne plakietki na ścianach oraz serwetki z logo przewoźnika i PKOl na oparciach foteli) otrzymała również kabina pasażerska.

OBOK:
Prezesi LOT-u i PKOl za sterami „olimpijskiego" Boeinga

PONIŻEJ:
Boeing 787 „Dreamliner" zdobi biało-czerwone logo Polskiego Komitetu Olimpijskiego

PREZES ANDRZEJ KRAŚNICKI podziękował przedstawicielom przewoźnika za możliwość odnowienia współpracy, zainicjowanej jeszcze w roku 1972, przy okazji igrzysk monachijskich. Powiedział również m.in.: – Nasi sportowcy lubią latać z LOT-em, bo są pewni, że na pokładach jego nowoczesnych samolotów spotkają się zawsze z troskliwą opieką załogi. Mają też ogromne zaufanie do pilotów, którzy zasiadają za sterami tych maszyn – zwłaszcza, że nigdy nie brakowało i wciąż nie brak wśród nich znakomitych sportowców, w tym wielokrotnych medalistów najważniejszych imprez lotniczych".

POLSKIE LINIE LOTNICZE
LOT
A STAR ALLIANCE MEMBER

A STAR ALLIANCE MEMBER 20 YEARS

Leć na Zimowe Igrzyska Olimpijskie 2018 kibicować polskiej reprezentacji!

Poczuj niezapomniane sportowe emocje na żywo!
Już teraz zarezerwuj wygodny lot do Seulu.

5 bezpośrednich połączeń z Warszawy tygodniowo.

Sprawdź na **lot.com**

MODNE, ELEGANCKIE, WYGODNE I...

...OBY SZCZĘŚLIWE OKAZAŁY SIĘ OLIMPIJSKIE STROJE PRZYGOTOWANE DLA NASZYCH SPORTOWCÓW WYBIERAJĄCYCH SIĘ NA IGRZYSKA W PYEONGCHANG. 26 PAŹDZIERNIKA, PODCZAS SPECJALNEGO POKAZU W STOLICY, ZAPREZENTOWANO JE PRZEDSTAWICIELOM POLSKICH ZWIĄZKÓW SPORTOWYCH, KIEROWNICTWU PKOI, DZIENNIKARZOM (W TYM ZNAWCOM MODY), A PRZEDE WSZYSTKIM GRUPIE SPORTOWCÓW

TEKST: **MATEUSZ WILANOWICZ**

FOTO: **SZYMON SIKORA/PKOI**

POLSKA FIRMA OTCF, której wyroby znane są przede wszystkim z bardzo popularnej już marki 4F, współpracę z polskim ruchem olimpijskim rozpoczęła jeszcze w 2008 roku, krótko po letnich igrzyskach w Pekinie. Niespełna dwa lata później w jej strojach polscy olimpijczycy wystąpili na zimowych igrzyskach w Vancouver. Już wtedy, w Kanadzie reprezentacyjne ubiory biało-czerwonych podobały się nie tylko naszym reprezentantom. O szczegóły dotyczące kolekcji i nazwę produkującej ją firmy rozpytywali przedstawiciele kilku innych reprezentacji. Potem był Londyn i równie udane stroje, a dwa lata później Soczi z bardzo podobnymi ocenami. Wreszcie – Rio de Janeiro, gdzie już nie tylko nasi zawodnicy byli zaopatrzeni w dresy, koszulki, torby i obuwie z wielickiej firmy. Pamiętajmy również o wyposażaniu w niezbędną odzież i akcesoria naszych ekip na Igrzyska Europejskie w Baku oraz rozliczne imprezy młodzieżowe – z europejskimi festiwalami sportowymi i igrzyskami światowymi.

TYM RAZEM – ZNÓW ZIMA.
W południowokoreańskim PyeongChang trudno spodziewać się arktycznych mrozów (temperatura -10 st. zapewne niezbyt często będzie przekraczana), ale doświadczenie uczy, że pogoda potrafi wszędzie płatać figle, więc i zespół projektantów OTCF pod wodzą Ranity Sobańskiej postanowił naszych zawodników i na taką ewentualność wyposażyć. I to właśnie zrobił, przygotowując – w zdecydowanie dominującym czerwonym kolorze (ale pamiętając i o bieli) m.in. ciepłe kurtki puchowe, podobne podpinki pod inną kurtkę, wreszcie – odporny na wodę i wiatr

4F SPONSOR
KOLEKCJI OLIMPIJSKIEJ
PYEONGCHANG 2018

Oprócz biało-czerwonych – olimpijskie stroje marki 4F przywdzieją w lutym także reprezentanci: Chorwacji, Grecji, Łotwy, Macedonii i Serbii

lekki płaszcz. Do tego – a jakże – reprezentacyjny dres, T-shirty, rękawiczki, czapki, torby sportowe, skarpety i cały zestaw innych przydatnych na igrzyskach akcesoriów. Wszystko to z zastosowaniem najnowszych technologii dostępnych na rynku producentów odzieży. Pokaz ubiorów przygotowanych na PyeongChang na pewno przypadł oglądającym go do gustu, a dodatkowe brawa załoga prezesa Igora Klai otrzymała na wieść o tym, że – oprócz biało-czerwonych – olimpijskie stroje marki 4F przywdzieją w lutym także reprezentanci: Chorwacji, Grecji, Łotwy, Macedonii i Serbii.

#LOTTOgramydlasportu

LOTTO

Sponsor Generalny
Polskiej Reprezentacji Olimpijskiej

Karolina Sztokfisz

PÓŁ WIEKU W PRZESTWORZACH

29 WRZEŚNIA 2017 ROKU, DOKŁADNIE W DNIU SWYCH 65. URODZIN, PO RAZ OSTATNI ZA STERAMI LOT-OWSKIEGO BOEINGA 787 – DREAMLINER ZASIADŁ **KAPITAN JERZY MAKULA**. PILOTEM KOMUNIKACYJNYM BYŁ PRZEZ 38 LAT (!), ALE PRZECIEŻ ZAPISAŁ RÓWNIEŻ PIĘKNĄ KARTĘ JAKO ZNAKOMITY SZYBOWNIK, SPECJALIZUJĄCY SIĘ W AKROBACJI, A SPORTOWĄ KARIERĘ ZAKOŃCZYŁ DWA MIESIĄCE WCZEŚNIEJ, PODCZAS WROCŁAWSKICH ŚWIATOWYCH IGRZYSK SPORTOWYCH THE WORLD GAMES

ROZMAWIAŁ: **HENRYK URBAŚ** **Polskie Radio**

FOTO: **PAP/ ANDRZEJ PAWLISZEWSKI, PAP/WOJTEK SZABELSKI, PAP/REMIGIUSZ SIKORA, PAP/DAREK DELMANOWICZ, PAP/CTK**

HENRYK URBAŚ: Naszą rozmowę muszę rozpocząć od pytania, jak i kiedy się to wszystko zaczęło...
JERZY MAKULA: Ileż to razy słyszałem to pytanie... ale odpowiadam. Zaczęło się od marzeń, moich marzeń o lataniu. Nie tylko ja takie miałem, bo przecież już Leonardo da Vinci malował jakieś latające aparaty, wyobrażając sobie, że kiedyś powstaną. Obserwował ptaki, podpatrywał, jak latają, i pewnie myślał, czy kiedyś ludzie nie będą tego potrafić. Moje marzenia o lataniu pojawiły się chyba po tym, jak w szkolnej modelarni udało mi się samodzielnie zrobić „jaskółkę" i jak ją wypuściłem w powietrze, to leciała i leciała, a ja w nagrodę otrzymałem w aeroklubie przelot samolotem „An-2". Jak już nim poleciałem i na ziemię spojrzałem z góry – wiedziałem, że to jest właśnie to... Jako 16-latek po raz pierwszy siedziałem w szybowcu, a rok później rozpocząłem szkolenie w Aeroklubie Rybnickim.

Oznacza to, że w powietrzu spędził Pan blisko 50 lat. To szmat czasu, ale po drodze było jakże wiele sukcesów sportowych. 7 tytułów mistrza i 4 wicemistrza świata, 4-krotne mistrzostwo Europy, wiele wygranych (indywidualnie i drużynowo) innych zawodów – wszystko w akrobacji szybowcowej. Dlaczego wybrał Pan właśnie tę specjalność, a nie bardziej „spokojne" latanie?
To „spokojne" latanie wcale nie jest takie proste, a na pewno potwierdziliby to moi znakomici koledzy, wielcy mistrzowie – Janusz Centka i Sebastian Kawa. Ja jednak podczas szkolenia zainteresowałem się właśnie akrobacją samolotową, ale że do tej mieliśmy w kraju zaledwie dwie, zresztą niezbyt sprawne, maszyny – postawiłem na akrobację szybowcową, w której dopiero po jakimś czasie – za sprawą naszego człowieka (Andrzeja Jabłonowicza) we władzach FAI – zorganizowano pierwsze zawody międzynarodowe. Na szczęście do udziału w nich mieliśmy całkiem dobre „Kobuzy", ale... niełatwo było wtedy do tej rywalizacji przystąpić. Paszport nie w domu, lecz w komendzie MO, trzeba było otrzymać wizę, zdobyć dewizy i dopiero – na zawody! Zresztą w wyjeździe na te pierwsze (nawiasem mówiąc – zwycięskie) pomógł naszej drużynie ówczesny szef Aeroklubu PRL generał

Józef Sobieraj. To był rok 1983, w następnym rozegrano pierwsze mistrzostwa Europy, a jeszcze po roku – czempionat światowy, który potem niemal seryjnie wygrywałem...

Wtedy latał Pan już w Locie?
Tak, od 1979 roku. Muszę tu podkreślić i jednocześnie podziękować kolejnym szefom tej firmy za to, że zawsze my, sportowcy, mogliśmy liczyć na ich (ale i naszych kolegów pracujących na podobnych do naszych stanowiskach) wielką życzliwość i pomoc. Przecież w naszych szeregach było i jest nadal bardzo wielu takich jak ja, specjalizujących się w różnych dziedzinach lotnictwa sportowego. Cały „klan" Wieczorków, Krzysztof Lenartowicz, Wacław Nycz, Janusz Kasperek, Jacek Dankowski, Bolesław Radomski, wspomniany już Janusz Centka, Paweł Frąckowiak i mój kuzyn – Edward Makula – to tylko niektórzy. Myślę, że cała ta nasza grupa zawsze godnie reprezentowała i polski sport, i swego pracodawcę – właśnie LOT, i nikt z nas wstydu tej firmie na pewno nie przyniósł, a my zawsze byliśmy i jesteśmy dumni, że pracujemy właśnie w Polskich Liniach Lotniczych.

A skoro już o tym mowa, to czy sportowe doświadczenie ma wpływ na to, jak latacie samolotami pasażerskimi?
Tak, sport to dobra szkoła. Po prostu poza tym, co ćwiczymy w symulatorach czy już za sterami np. Boeinga, bardzo dużo czasu spędzamy w powietrzu, a tam jest okazja do lepszego obycia się z przestworzami. A to droga do tego, by latanie z pasażerami było bezpieczne. Zresztą, nie stać nas na to, by jak np. nasi koledzy piloci komunikacyjni w USA kupić sobie mały prywatny samolot

„Moje marzenia o lataniu pojawiły się chyba po tym, jak w szkolnej modelarni udało mi się samodzielnie zrobić „jaskółkę"

i na nim trenować, zdobywając doświadczenie. To pozwala potem lepiej „czuć" wielką maszynę.

Dziś latamy samolotami naszpikowanymi najnowszą techniką – w kokpicie siedzi nie pięć (jak np. przed laty w Ił-62) osób, a tylko dwie, jest GPS, są nowoczesne systemy radiowe, komputer itp., więc tylu ludzi tam już nie potrzeba...
Na pewno tak, ale człowieka nic nie zastąpi, a skoro wspomniał pan o tych pięciu członkach załogi w kabinie, to przypominam sobie, że kiedyś jako pasażer zostałem do takiego grona zaproszony. I oto w jednej chwili cała piątka zapaliła po „klubowym" – to był dla mnie szok! A przy okazji przypominają mi się ówczesne absurdy, dziś już wręcz humorystyczne, jak to że lewa strona samolotu albo 3–4 końcowe rzędy w kabinie pasażerskiej były przeznaczone dla palących, a pozostałe – dla niepalących. Dziś tego nie ma i bardzo dobrze...

Czy w trakcie tylu lat spędzonych za sterami samolotów LOT-u zdarzyła się Panu tak dramatyczna sytuacja jak ta, kiedy 6 lat temu Pański kolega Tadeusz Wrona musiał lądować na Okęciu samolotem bez wysuniętego podwozia?
W podobnej sytuacji nie byłem, ale zdarzyło mi się jesienią 1981 roku pilotować w rejsie z Wrocławia do Warszawy An-24, który w trakcie lotu został porwany. To przez... milicjanta mającego dbać o bezpieczeństwo na pokładzie. Jego partner ze „specjalnego patrolu MO" o niczym nie wiedział, ale też w powietrzu niewiele mógłby zrobić. My próbowaliśmy oszukać porywacza i znaleźć do lądowania jakieś miejsce w kraju, ale idealna słoneczna pogoda na taki wybieg nam nie pozwoliła. Mieliśmy wokół naszego „Antka" asystę najpierw polskich, a potem NRD-owskich samolotów wojskowych, aż wreszcie wylądowaliśmy na berlińskim Tempelhof. Porywacz wyskoczył przez otwarty luk bagażowy (dzięki temu udało się nam uniknąć strzelaniny na pokładzie), a na płycie lotniska został postrzelony (chyba przez kolegę z patrolu) i zatrzymany przez miejscowe służby. Cali i zdrowi wróciliśmy do kraju.

Zakończył Pan już latanie – zarówno komunikacyjne, jak i sportowe, ale przecież z lotnictwem wcale się Pan chyba zupełnie nie żegna?
Tak, dwa ważne rozdziały w swoim życiu zamknąłem, ale otwieram, a właściwie już otworzyłem kolejne. Po pierwsze chcę się sprawdzić w roli organizatora imprez lotniczych i już mogę pochwalić się pierwszym sukcesem. Byłem w tym roku dyrektorem rozgrywanych w Toruniu MŚ w akrobacji i po tej imprezie od światowych władz sportu lotniczego odebrałem nagrodę za najlepiej zorganizowaną imprezę roku oraz... obietnicę powierzenia nam roli gospodarzy innych prestiżowych zawodów w 2019 roku. Inny rozdział – to szkolenie nowych pilotów, których LOT już wkrótce będzie potrzebował około setki.

Na koniec – sprawy prywatne. Co żona, pani Bogna, na zakończenie przez Pana latania? Chyba zadowolona, bo nareszcie będzie mieć męża w domu...
To kochana kobieta – teraz czasem już żartuje i pyta, dlaczego nigdzie nie wyjeżdżam (śmiech). Wiele lat wspólnie przeżyliśmy

Nie ukrywam, że lotnictwo tak mocno mnie wciągnęło, że na inne zainteresowania nie było czasu...

i w domu układa się nam bardzo dobrze. Musiała kiedyś przywyknąć do roli żony niemal marynarza, którego długo nie ma w domu, ale zawsze doskonale się rozumieliśmy i teraz na pewno się to nie zmieni. A przecież bywało tak, że po powrocie np. z USA czy Kanady byłem w domu raptem dwie doby i ruszałem na wschód – choćby do Seulu. Długie rejsy, szybka zmiana stref czasowych, ale tak miałem przez 27 lat, bo obsługiwałem te najdłuższe LOT-owskie trasy. Czasem się śmieję, jak przy zmianie czasu z letniego na zimowy lub odwrotnie ludzie narzekają, że to takie trudne, destrukcyjne, jak fatalnie się czują. A co my mamy powiedzieć o swojej codziennej pracy?...

Czy Pana synowie kontynuują w jakiś sposób rodzinną tradycję?

Mam ich czterech i tylko jeden nie lata, bo zajmuje go artystyczna fotografia, ale niedawno powiedział mi, że może... nauczy się latania. Pozostała trójka – lata. Najstarszy jest kapitanem-instruktorem w Wizz Airze i członkiem kadry w akrobacji szybowcowej, drugi lata jako steward, aby zarobić na zdobycie uprawnień do stania się pilotem komunikacyjnym, a trzeci skończył już studia, jest na etapie egzaminów na licencję zawodową i też jest w kadrze. Ze wszystkich jestem jednakowo szczerze dumny. A ja? Nie ukrywam, że lotnictwo tak mocno mnie wciągnęło, że na jakieś inne zainteresowania nie było czasu, ale... Lubię sobie pospacerować po 7–8 km, pojeździć na rowerze; uwielbiam też narty i chyba po trzech latach rozbratu z nimi uda mi się tej zimy choć trochę pojeździć. Jestem też kibicem i mogę zapewnić, że będę trzymał kciuki za udane występy olimpijskie w Korei, dokąd polskich sportowców „Dreamlinerem" (a pierwszy taki samolot do Europy przyprowadziłem właśnie ja) dowiozą już moi koledzy (z Januszem Centką leciałem z olimpijczykami do Atlanty w 1996). Wiem też z autopsji, co przeżywa zawodnik, gdy stoi na podium, gdy widzi biało-czerwoną flagę i słyszy swój hymn. To nagroda za ciężki trening i masę wyrzeczeń.

Dziękuję za rozmowę.

JESTEM OGROMNĄ SZCZĘŚCIARĄ!

HISTORIA NARCIARKI **KAROLINY RIEMEN-ŻEREBECKIEJ** TO DOWÓD NA TO, ŻE W ŻYCIU, A TYM BARDZIEJ W SPORCIE, NIE MA RZECZY NIEMOŻLIWYCH. PO FATALNYM WYPADKU NA TRENINGU, DO KTÓREGO DOSZŁO W MARCU W SIERRA NEVADA, NIEKTÓRZY DAWALI JEJ SZANSE CO NAJWYŻEJ NA SAMODZIELNE FUNKCJONOWANIE. TYMCZASEM 29-LATKA NIE TYLKO ODZYSKAŁA PEŁNIĘ SPRAWNOŚCI, ALE TEŻ WRÓCIŁA DO UKOCHANEJ DYSCYPLINY DLA NAJWIĘKSZYCH ŚMIAŁKÓW – SKI-CROSSU

ROZMAWIAŁ: **ARTUR GAC**

FOTO: **Z PRYWATNYCH ZBIORÓW K. RIEMEN-ŻEREBECKIEJ, SZYMON SIKORA/PKOI**

ARTUR GAC: Ten śmiejący się głos, którym przywitała mnie Pani, kompletnie nie zdradza, że jeszcze w marcu Pani życie wisiało na włosku, a kariera – zdaniem niektórych – definitywnie dobiegła końca.
KAROLINA RIEMEN-ŻEREBECKA: Dziękuję. Staram się być pozytywnie nastawiona i cały czas celebruję życie. Po tym wypadku wiem, że naprawdę jestem ogromną szczęściarą. Nie dość, że pozbierałam się, to jeszcze tak szybko. Niech więc nie dziwi pana ten uśmiech.

Dziś chwyta Pani te momenty, których wcześniej nie dostrzegała, ani nie przykładała do nich wagi?
W pewnym sensie też, ale ja także przed wypadkiem cieszyłam się każdym dniem i chwilą. Mam nadzieję, że to pozytywne nastawienie do życia pozostanie już ze mną na zawsze.

Powiedzmy szczerze, po wypadku mało kto z postronnych obserwatorów dawał wiarę, że w ogóle wróci Pani do pełnej sprawności, nie mówiąc już o kolejnych cudach...
To prawda. Niestety, parę osób dawało mi szansę tylko na normalne życie i samodzielne funkcjonowanie. Szczerze mówiąc, bez tej motywacji mogłoby być różnie, bo taki uraz skłania do najgorszego myślenia: nie chce się żyć i traci się sens życia. To coś strasznego... A ja od początku, ze wszystkich sił, chciałam wrócić do sportu, by udowodnić sobie i innym, że jednak się da.

Feralnego 16 marca 2017 roku przydarzył się Pani wypadek, a już 26 lipca obwieściła Pani swoim fanom: „Znów jestem na nartach". Przecież upłynęły tylko nieco ponad cztery miesiące, to wprost nie mieściło się w głowie!
Dosłownie, przecież nawet sama do końca nie dawałam wiary w to, że kiedykolwiek stanę na dwóch deskach. Nie mówiąc już o specyfice mojej dyscypliny. Mam nadzieję, że jeszcze długo będę jeździć na nartach i wiążę z tym swoją przyszłość.

Czy lekarze i fachowcy też dawali do zrozumienia, że tempo Pani powrotu do zdrowia wymknęło się nauce spod kontroli?
Nie spotkałam się z taką opinią, ponieważ moim lekarzem prowadzącym był doktor

Mariusz Banach, który jest bardzo pozytywnym człowiekiem. Od początku mówił mi, że mam trenować i wracać do sportu. Ta osoba nigdy nie miała choćby cienia wątpliwości. Przez to wierzyłam, że może jest jakaś szansa. Naprawdę miałam ogromne szczęście, że trafiłam na tego fachowca. Z kolei on mówił, że to zasługa mojego organizmu, który bardzo dobrze się regeneruje. Wypowiedział też wymowne słowa, że regeneruję się jak... dżdżownica.

Jak wielu urazów nabawiła się Pani w wyniku wypadku?
Doznałam wylewu krwi do pnia mózgu. Nie miałam jednak złamanej żadnej kości. A więc tylko i aż uraz głowy, ale w feralnym miejscu, ponieważ w pniu mózgu znajdują się m.in. ośrodki oddychania i krążenia. Dlatego lekarze nie wiedzieli, czy gdy odłączą mnie od respiratora, mój organizm w ogóle podejmie czynność oddychania i pracę krążenia.

Mówi Pani o tym z nieprawdopodobną lekkością, doprawdy godną pozazdroszczenia...
(głęboki oddech) Tego, co się stało, nie ma co rozpatrywać w kategoriach czegoś bardzo negatywnego. Każdy taki wypadek losowy ma jakieś znaczenie w naszym życiu.

„Tego, co się stało, nie ma co rozpatrywać w kategoriach czegoś bardzo negatywnego. Każdy taki wypadek losowy ma jakieś znaczenie w naszym życiu"

„Ze wszystkich sił chciałam wrócić do sportu, by udowodnić sobie i innym, że jednak się da"

Uważam, że w moim to wydarzenie miało za zadanie umocnić mnie w trenowaniu i w tym, kim chcę być. Tak do tego podchodzę.

Ktoś inny odebrałby to jako sygnał, że powinien zrezygnować z uprawianej aktywności, a Pani wręcz przeciwnie.
Przez pierwsze trzy miesiące ja naprawdę płakałam od rana do wieczora. To nie było takie proste, jak teraz o tym opowiadam. Świadomość, że ma się uraz głowy, jest straszna. Konsekwencją była niemożność mówienia, poruszania się, a później brak koordynacji. Do tego mój wzrok był strasznie zepsuty, bo widziałam podwójnie. To były ciężkie chwile, ale w miarę upływu czasu odzyskiwałam formę psychiczną.

Na usta aż ciśnie się pytanie, kiedy znajdowała Pani czas na rozpacz, skoro powrót do zdrowia przebiegał w iście ekspresowym tempie?
Na przykład budziłam się rano i od razu miałam łzy w oczach. Czas na smutek był zawsze. Nawet podczas rehabilitacji czasem byłam mocno przybita. Oczywiście z dnia na dzień widziałam postępy, one rzeczywiście były duże, ale trudno powiedzieć, że byłam w pełni szczęśliwa, skoro miałam aż tyle słabości.

Czy mogłaby Pani przedstawić krótkie kalendarium, w chronologicznej kolejności, które funkcje ciała i sprawności kolejno Pani odzyskiwała?
Pierwsze, czego nie pamiętam, bo byłam połowicznie sparaliżowana, to poruszenie prawą nogą po czterech dniach od wybudzenia. Następnie „odzyskałam" rękę, która pozostawała w kompletnym bezruchu przez półtora miesiąca. Wszystko zaczęło się od delikatnego ruchu kciukiem, później wielkim sukcesem było przeniesienie chusteczki o 20 cm.

W dalszej fazie wyczynem było podniesienie ręki i dotknięcie włosów, nie mówiąc już o umyciu zębów. Tu wyzwanie polegało na włożeniu szczoteczki do ust. Wreszcie zaczęłam widzieć pojedynczo, ale jeszcze nie mam takiej akomodacji oka na odległość i odbioru światła, jak przed wypadkiem. Do tego trzeba dodać odzyskiwanie równowagi obunóż, ze słabością głównie w prawej nodze, wciąż dalekiej od ideału. Czasami jeszcze potrafię „zatoczyć się", gdy robię coś bardzo szybko.

W którym momencie uwierzyła Pani, że start na igrzyskach w PyeongChang jest możliwy?
Nie tyle było to pierwsze wyjście na narty, co kolejne próby na śniegu. Niemniej tego pierwszego momentu, podczas wyjazdu do Francji, bardzo się bałam. W ogóle nie wiedziałam, czy będę potrafiła zapiąć wiązanie, skręcić na krawędzi, co brzmiało dla mnie wręcz abstrakcyjnie. Jednak uczyniłam to już pierwszego dnia, a to bardzo mnie podbudowało.

Rozumiem, że Pani start na igrzyskach, jeśli nie wydarzy się nic niepokojącego, jest niezagrożony?
Można tak powiedzieć. Po treningach na torze ski-crossowym, z próbami na dużych skoczniach i trudnych konfiguracjach, jestem w stanie powiedzieć, że na pewno nie będę skazana na ostatnie miejsce. Oczywiście nie będzie to forma, nomen omen, olimpijska, jaką mogłam zbudować przed wypadkiem. Natomiast będę w stanie powalczyć o dobrą lokatę i mam nadzieję, że tak się stanie.

Zapytam jednak wprost: celuje Pani w medal?
To jest oczywiście marzenie każdego sportowca, ale naprawdę nie wiem, na co będzie mnie stać w Korei. Przecież jeszcze niedawno

> *Naprawdę nie wiem, na co będzie mnie stać w Korei. Przecież jeszcze niedawno na nowo uczyłam się jeździć po gigancie*

na nowo uczyłam się jeździć po gigancie, a teraz bez problemu radzę sobie na torze ski-crossowym. Ten postęp jest tak szybki, że nie mogę przewidzieć, co się wydarzy. Jedyne, co obecnie na pewno mogę powiedzieć, to fakt, że jestem w stanie jechać po wymagającym torze olimpijskim.

Na koniec wspomnijmy, bo może niewiele osób wie, że także już wcześniej Pani życie znalazło się w wielkim niebezpieczeństwie. W 2003 roku,w Świnskim Kotle w Tatrach Zachodnich została Pani...
...przysypana przez lawinę, razem z 24 osobami. Wtedy po raz pierwszy miałam ogromne szczęście. Pamiętam, że uciekałam w dół, gdy nagle czołem lawiny, mającym ok. 15 m wysokości, oberwałam w twarz i straciłam przytomność. Na szczęście zostałam „wypluta" na warstwę górną, a spod śniegu wystawały mi nogi. Odkopał mnie kolega i tak wróciłam do żywych. Od tamtego momentu nabrałam respektu do gór i w ogóle – do życia...

To dodatkowo skłania mnie do refleksji, że po tych wszystkich przejściach chyba ma Pani prawo oczekiwać od życia czegoś spektakularnego. Może tym czymś będzie to „coś" na igrzyskach?
Mój psycholog powiedział, że najwyraźniej mam jeszcze coś do zrobienia na tym świecie. To, że jestem, funkcjonuję i wróciłam do sportu, jest jakimś znakiem. Nie wierzę w przypadki w życiu.

Team ORLEN
ORLEN
verva
202
MAGNA
Sponsor polskiego motosportu

PÓJŚĆ W ŚLADY JUSTYNY KOWALCZYK

– CODZIENNIE, GDY KŁADĘ SIĘ DO ŁÓŻKA, WIZUALIZUJĘ SOBIE START NA IGRZYSKACH. JAKIŚ CZAS TEMU, PO RAZ PIERWSZY MIAŁAM DO CZYNIENIA Z TRENINGIEM MENTALNYM I WIDZĘ, ŻE TO ŚWIETNA METODA PRZERABIANIA RÓŻNYCH WARIANTÓW, BY BYĆ PRZYGOTOWANĄ NAWET NA NAJTRUDNIEJSZĄ SYTUACJĘ – STWIERDZIŁA W ROZMOWIE Z „MAGAZYNEM OLIMPIJSKIM" 26-LETNIA **EWELINA MARCISZ**, UTALENTOWANA BIEGACZKA NARCIARSKA, Z POTENCJAŁEM NA NASTĘPCZYNIĘ JUSTYNY KOWALCZYK. CZY JEJ GWIAZDA ROZBŁYŚNIE JUŻ W PYEONGCHANG?

TEKST: **ARTUR GAC**

FOTO: **Z PRYWATNYCH ZBIORÓW E. MARCISZ**

OBOK: Ewelina Marcisz wierzy, że sezon olimpijski będzie udany

OBY, PO SPOWODOWANYM WIELOMA KONTUZJAMI, chudym okresie w karierze sportsmenki z Korczyny w woj. podkarpackim, psychologiczny bodziec okazał się wielką wartością dodaną na najważniejszej imprezie czterolecia. – Na początku podeszłam do tego bardzo sceptycznie, ale później uwierzyłam w siłę i moc tych treningów – wyjawia zawodniczka klubu MKS Halicz Ustrzyki Dolne. Aby mieć spokojną głowę na początku przygotowań do sezonu olimpijskiego, Ewelina Marcisz dopięła swego i w terminie ukończyła studia drugiego stopnia, po czym z powodzeniem obroniła pracę magisterską na katowickiej Akademii Wychowania Fizycznego.

– Pod koniec lipca, po powrocie ze zgrupowania, prędko zmieniłam adidasy na obcasy i udałam się na obronę. Dostałam ocenę bardzo dobrą, z czego byłam bardzo zadowolona – uśmiecha się dzisiaj. Marcisz wybrała sobie temat, który trawi współczesny sport, czyli problem z dopingiem, podnosząc kwestię kontroli antydopingowych na przykładzie wybranych afer. W pracy dyplomowej znalazł się wątek osławionego (głównie za sprawą rosyjskich sportowców, a od stycznia 2016 roku zakazanego) leku meldonium. Nie zabrakło także „twarzy dopingu", czyli genialnego kolarza Lance'a Armstronga. Miejsce znalazło się również dla „branżowego" problemu dwukrotnej medalistki uniwersjady z 2015 roku. – Napomknęłam o astmie w świecie biegaczy narciarskich, głównie Norwegów, przytaczając pewne argumenty, lecz wobec posiadanych przeze mnie nazbyt chyba skromnych materiałów, nie postawiłam tezy. Cieszę się jednak, bo podjęłam temat, który mnie interesuje, choć z drugiej strony raz po raz wybuchające afery zniechęcają wielu do uprawiania „czystego" sportu. Ja zostałam tak przez rodziców wychowana, że nie cieszyłabym się nawet ze złota olimpijskiego, gdybym wiedziała, że oszukałam wszystkich – deklaruje objęta programem ADAMS Marcisz, której kontrolerzy złożyli wizytę nawet w akademiku. Nie dotarli jeszcze do Korczyny, gdzie strefą komfortu i oazą spokoju zawodniczki jest dom rodzinny, do którego wraca z reguły po każdym zgrupowaniu.

O EWELINIE MARCISZ ZROBIŁO SIĘ GŁOŚNO w roku 2015, gdy zdobyła

medale wspomnianej uniwersjady – srebrny (sprint techniką dowolną) i brązowy (15 km dowolną ze startu masowego), a miesiąc później na seniorskich mistrzostwach świata w Falun cieszyła się z piątego miejsca w biegu sztafetowym 4 x 5 km. Obiecująco, biorąc pod uwagę okoliczności, spisała się na ostatnich MŚ w Lahti. Najpierw, w parze z Justyną Kowalczyk, zajęła 9. miejsce w finale sprintu drużynowego „klasykiem". Następnie, w biegu sztafetowym 4 x 5 km, cieszyła się z 8. lokaty, na wagę rocznego stypendium. To właśnie od wielkiej Justyny Kowalczyk, po swoim pamiętnym debiucie w sztafecie Pucharu Świata w La Clusaz w 2010 roku, okraszonym 6. lokatą drużyny i pokazaniem sporego potencjału, Marcisz usłyszała te wymowne słowa: „Szczególne gratulacje należą się Ewelinie Marcisz, która biegła na pierwszej zmianie. To jest młodziutka dziewczyna, jeszcze juniorka. Można powiedzieć, że przegrała aż minutę i dziesięć sekund, ale ja mówię, że tylko tyle. Wiem, co za stres przeżywała, stojąc na starcie wśród najlepszych zawodniczek świata, bo kiedyś ja też byłam w takiej sytuacji" (cyt. za PAP).

SPORTSMENKA WIERZY, że w Pyeong-Chang będzie w stanie przyćmić swój dotychczas najlepszy rok 2015. – Po to tak ciężko trenowałam, aby sezon olimpijski był najbardziej udanym w mojej karierze. Zrobię wszystko, co w mojej mocy, by tak właśnie się stało – podkreśla. Niestety, sportsmenka nie byłaby sobą, gdyby w okresie przygotowawczym problemy ze zdrowiem nie dały znać o sobie. Zawodniczka łącznie przeszła już pięć operacji – trzy lewej stopy i dwie prawego barku. Ostatnio miewała problemy ze ścięgnem Achillesa, a jakże, w lewej nodze. – Z ręką na sercu muszę przyznać, że nie był to okres, w którym mogłam w stu procentach trenować tak, jak bym chciała z resztą grupy. Musiałam szukać półśrodków, ale czuję, że jestem bardzo dobrze przygotowana. Na tyle ile mogłam, wykonałam cały plan z myślą o igrzyskach – mówi 26-latka. – Dzięki przychylności PKOl przez ostatnie dwa lata miałam bardzo dobrą opiekę w Carolina Medical Center z grupy Luxmed, za co jestem niezmiernie wdzięczna. Mogłam bowiem leczyć się u wspaniałych lekarzy i przede wszystkim dobrych ludzi, którzy do dziś bezinteresownie mi pomagają – dodaje.

> *W Korei Ewelina Marcisz ma nadzieję wystartować indywidualnie na co najmniej trzech dystansach*

PODCZAS IGRZYSK, na których osiągnięty wynik ma być formą podziękowań dla wszystkich życzliwych zawodniczce osób, Marcisz ma nadzieję wystartować indywidualnie na co najmniej trzech dystansach: w sprincie techniką klasyczną, na 10 km dowolną oraz w biegu łączonym na 15 km. Największy respekt czuje wobec 30 km, dlatego nie jest przekonana, czy warto eksploatować organizm również na tym dystansie. Do tego dojdzie jeszcze start sztafety 4 x 5 km. – Chciałabym bardzo dobrze wypaść w sprincie „klasykiem" i na 10 km „łyżwą". Wiążę z tymi konkurencjami największe nadzieje, zaś w sztafecie naszym marzeniem jest powtórzyć miejsce z Falun, choć będzie o to bardzo ciężko – przyznaje nasza rozmówczyni.

EWELINA MARCISZ NIE UKRYWA, że w okresie największej próby, gdy kontuzje najbardziej dawały znać o sobie, miewała chwile zwątpienia. Myślała wówczas o rezygnacji z ukochanych biegów narciarskich na wyczynowym poziomie. – Istotnie, tak bywało. Teraz widzę jednak, że ból dodaje mi sił. Dawno temu jeden z trenerów w Szkole Mistrzostwa Sportowego w Zakopanem powtarzał mi, że cierpienie uszlachetnia. Dlatego wyszłam z założenia, że jeśli radzę sobie z bólem, który towarzyszy mi na co dzień, to późniejszy wysiłek startowy to... „pikuś" – puszcza oko sportsmenka.

ZŁOTO ZNAD MORZA CZARNEGO

W 2014 ROKU W SOCZI NASI SPORTOWCY ZAPISALI PIĘKNĄ KARTĘ HISTORII – ZDOBYLI REKORDOWE SZEŚĆ MEDALI NA JEDNYCH ZIMOWYCH IGRZYSKACH OLIMPIJSKICH I POTROILI LICZBĘ ZŁOTYCH KRĄŻKÓW W POLSKIM DOROBKU. W PRZEDEDNIU ROZPOCZĘCIA ZAWODÓW W PYEONGCHANG WARTO JESZCZE RAZ PRZYPOMNIEĆ SOBIE SUKCESY SPRZED CZTERECH LAT. OBY NA DOBRĄ WRÓŻBĘ!

TEKST: **MICHAŁ POLAKOWSKI**

FOTO: **SZYMON SIKORA/PKOI**

DOROBEK POLAKÓW NA IGRZYSKACH letnich (284 medale) i zimowych (20) trudno porównywać. Przez wiele lat mogliśmy szczycić się jednym złotym, jednym srebrnym i dwoma brązowymi medalami zdobytymi przez Wojciecha Fortunę (1972), Elwirę Seroczyńską, Helenę Pilejczyk (1960) i Franciszka Gąsienicę Gronia (1956). Przełom nastąpił dopiero w XXI wieku, kiedy bilans poprawiał się z każdymi kolejnymi igrzyskami. W 2010 roku – po zdobyciu w Vancouver ogółem sześciu medali, w tym złotego przez Justynę Kowalczyk – wydawało się, że przez długie lata nie uda się takiego wyniku powtórzyć, a jednak... Występ Polaków w Soczi przerósł najśmielsze oczekiwania.

POWYŻEJ: Radość Zbigniewa Bródki na igrzyskach w Soczi nie miała granic!

> *Występ reprezentantów Polski na igrzyskach olimpijskich w Soczi przerósł najśmielsze oczekiwania*

KAMIL STOCH do Rosji przyjechał jako lider Pucharu Świata i zwycięzca dwóch ostatnich przed najważniejszą imprezą czterolecia konkursów w Willingen. Nie znał jednak obiektów w Soczi, gdyż rok wcześniej nie wystartował w próbie przedolimpijskiej. Pierwsze treningi na obiekcie normalnym (HS106) wcale nie napawały optymizmem, bo Polak zajmował odległe miejsca. Już pod skocznią zapowiadał jednak, że wraz z trenerem Łukaszem Kruczkiem wiedzą, co należy zmienić. Istotnie, po korekcie pozycji najazdowej następnego dnia nie miał już sobie równych i jako jedyny we wszystkich trzech próbach przekroczył setny metr. Ze spokojem mógł więc czekać na konkurs. Jako lider klasyfikacji PŚ, w pierwszej serii startował ostatni. W czołówce było ciasno – pierwszego i szóstego zawodnika dzieliły tylko dwa metry. Tymczasem Stoch uzyskał 105,5 metra, aż o cztery więcej od dotychczasowego lidera, Norwega Andersa Bardala. W finałowej kolejce również nie dał rywalom szans – ponownie oddał najdłuższy skok serii (103,5), uznany przez sędziów za perfekcyjny stylowo (dwie „20" – oceny marzeń). Zwyciężył z notą lepszą od drugiego, Słoweńca Petera Prevca, o 12,7 pkt., co było największą od 1994 roku różnicą podczas olimpijskiego konkursu na normalnym obiekcie. I to mimo faktu, że Stoch nigdy nie czuł się najlepiej na mniejszych skoczniach – tylko raz, w 2011 roku w Lillehammer zajął

miejsce na podium. Do dużego obiektu (HS140) mistrz także musiał się przystosować, ale sytuacja znów została szybko opanowana i przed konkursem powodów do obaw nie było – może za wyjątkiem presji oczekiwań, która jeszcze wzrosła. Rywalizacja okazała się bardzo zacięta. W pierwszej serii Stoch uzyskał znakomite 139 metrów i choć taką samą odległość osiągnął także Japończyk Noriaki Kasai, to Polak prowadził dzięki wyższym notom za styl i punktom za mniej korzystne warunki wietrzne. Blisko tej dwójki był jeszcze Niemiec Severin Freund, a czwarty Prevc tracił do lidera już niemal dziewięć punktów. Medal wydawał się więc pewny, pytanie tylko – z jakiego kruszcu? Finałowa seria do końca trzymała zawodników i kibiców w olbrzymim napięciu. Słabszy skok oddał Freund (129,5), ale znakomitymi popisali się Prevc (131 m) i Kasai (133,5). Zamykający konkurs Stoch miał więc bardzo niewielki margines błędu. Skok nie był tym razem perfekcyjny (132,5 m, czwarta nota w serii), ale wystarczająco dobry, by utrzymać prowadzenie, choć z przewagą tylko 1,3 pkt., a więc mniej niż jednego metra nad Kasaim. Nie miało to jednak

OBOK:
Trzej wielcy skoczkowie naszych czasów – od lewej: Noriaki Kasai, Kamil Stoch i Peter Prevc

PONIŻEJ:
Dzięki rewelacyjnym skokom Kamil Stoch znalazł się w elitarnym gronie

Przed Kamilem Stochem tylko Matti Nykänen i Simon Ammann wygrali obydwa indywidualne konkursy na tych samych igrzyskach

znaczenia, gdyż Stoch znalazł się właśnie na sportowym Olimpie! Przed nim tylko Fin Matti Nykänen (1988) oraz Szwajcar Simon Ammann (2002, 2010) wygrali obydwa indywidualne konkursy na tych samych igrzyskach. W roku 2017 Kamil Stoch znalazł się także w innym elitarnym gronie, zdobywców „wielkiego szlema", czyli zwycięzców najważniejszych zawodów w skokach narciarskich: igrzysk olimpijskich, mistrzostw świata, Pucharu Świata oraz Turnieju Czterech Skoczni. Oprócz niego takim wyczynem poszczycić mogą się tylko: Nykänen, Jens Weißflog, Espen Bredesen i Thomas Morgenstern. Natomiast w historii polskich sportów zimowych Stoch został postacią wyjątkową – jako pierwszy zdobył dwa złote medale na jednych zimowych igrzyskach.

POWYŻEJ:
Zbigniew Bródka prezentuje olimpijskie trofeum

Justyna Kowalczyk jako pierwszy polski sportowiec zdobyła złoty medal na drugich zimowych igrzyskach, a swoją medalową passę przedłużyła aż do trzech imprez

DOŚWIADCZONY, 30-LETNI W 2014 ROKU ZBIGNIEW BRÓDKA, zawodowy strażak z Łowicza, w przedolimpijskich spekulacjach był nieśmiało wymieniany jako kandydat do medalu, ale nie uchodził za pewnego faworyta. Znany przedtem przede wszystkim pasjonatom łyżwiarstwa, szerszemu gronu kibiców dał się poznać rok wcześniej, kiedy wygrał klasyfikację generalną Pucharu Świata na dystansie 1500 m, a wraz z kolegami – Konradem Niedźwiedzkim i Janem Szymańskim – zdobył brązowy medal mistrzostw świata w sztafecie. Potrafił też osiągać bardzo dobre wyniki na swoim koronnym dystansie na mistrzostwach świata w wieloboju.

Start w Soczi rozpoczął, niejako „na rozgrzewkę", od biegu na 1000 m, w którym zajął 14. miejsce. Wynik był zdecydowanie poniżej oczekiwań Bródki, który – jak sam mówił – nocami nie spał i myślał, co można poprawić na dystansie o połowę dłuższym. Odpowiedź okazała się banalna. Wrócił do starych, wypróbowanych płóz w łyżwach i to zadziałało. W swojej ulubionej konkurencji był już najlepszy, a jego pasjonująca rywalizacja z Koenem Verweijem została ozdobą całych zawodów łyżwiarskich i zapisała się w kronikach światowych panczenów. Polak był bowiem szybszy od Holendra o 0,003 sekundy! Sędziowie musieli dokonać specjalnych pomiarów, gdyż przyjęte jest liczenie czasu z dokładnością jedynie do setnej części sekundy. W tym wypadku zadecydowały części tysięczne, które po przeliczeniu na odległość dają... cztery centymetry. O tyle Bródka wyprzedził Verweija.

Była to ogromna sensacja, gdyż Polak okazał się jedynym, który przełamał na torze w Soczi hegemonię Holendrów. „Pomarańczowi" wygrali każdą z sześciu pozostałych konkurencji, w tym bieg drużynowy, po którym również my w Polsce mieliśmy ponownie powody do radości. Zespół w składzie: Bródka, Niedźwiedzki i Szymański powtórzył wyczyn z mistrzostw świata i znowu zdobył na torze w Soczi brązowy medal. Jeszcze lepiej spisała się sztafeta kobieca: Katarzyna Bachleda-Curuś, Katarzyna Woźniak, Luiza Złotkowska i Natalia Czerwonka, która ustąpiła jedynie Holenderkom i wywalczyła srebro. Polskie panczeny zyskały więc w Soczi medale wszystkich trzech kolorów, w tym pierwsze historyczne złoto.

OBOK:
Nasza Królowa Zimy Justyna Kowalczyk zwyciężyła m.in. z Charlotte Kallą (z lewej) i Therese Johaug

TAKŻE JUSTYNA KOWALCZYK, której sylwetkę przedstawiliśmy szerzej w drugim tegorocznym numerze „Magazynu Olimpijskiego", dokonała w Soczi rzeczy bez precedensu w dziejach polskiego sportu– jako pierwszy polski sportowiec zdobyła złoty medal na drugich zimowych igrzyskach, a swoją medalową passę przedłużyła do trzech imprez (sięgnęła przecież po brąz jeszcze w Turynie). W Soczi na swoim koronnym dystansie dziesięciu kilometrów techniką klasyczną walczyła z koalicją Norweżek, Szwedek i Finek oraz... najgroźniejszą rywalką, kontuzją – biegła ze złamaną kością śródstopia w lewej nodze. Mimo to zaprezentowała wyborną dyspozycję, jak za swych najlepszych lat. Drugą na mecie Szwedkę Charlotte Kallę wyprzedziła o 18 sekund, trzecią Norweżkę Therese Johaug o 28. Zdobyła swój piąty olimpijski medal, ale... nie powiedziała jeszcze ostatniego słowa, podobnie jak pozostali nasi medaliści z Soczi, którzy w komplecie przygotowują się do startu w PyeongChang.

ORLEN mobilny jak Ty

Świat korzyści w aplikacjach!

VITAY

KUPONY

KARTA VITAY

PUNKTY

RABATY

LOKALIZACJE

PRODUKTY

stop. cafe STOP.CAFE

OLIMPIJCZYK NA BITEWNYM POLU

ROZEGRANA 23 WRZEŚNIA 1939 ROKU BITWA O KRASNOBRÓD PRZESZŁA DO HISTORII EUROPEJSKIEJ KAWALERII. PO RAZ OSTATNI NA POLU WALKI POLSCY UŁANI UŻYLI LANC; BYŁA TO TAKŻE OSTATNIA ZWYCIĘSKA BITWA 25. PUŁKU UŁANÓW WIELKOPOLSKICH. SZWADRON DOWODZONY PRZEZ OLIMPIJCZYKA, JEDNEGO Z NAJLEPSZYCH POLSKICH JEŹDŹCÓW – ROTMISTRZA **HENRYKA LELIWĘ-ROYCEWICZA**, PO BRAWUROWYM SZTURMIE ZDOBYŁ MIASTECZKO, OTWIERAJĄC BRYGADZIE NOWOGRÓDZKIEJ DROGĘ KU GRANICY RUMUŃSKIEJ

TEKST: **ZBIGNIEW CHMIELEWSKI**

FOTO: **ZE ZBIORÓW MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE**

GENERAŁ WŁADYSŁAW ANDERS – dowódca brygady – darzył rotmistrza Roycewicza wielkim zaufaniem i wielokrotnie powierzał mu najważniejsze zadania. Za kampanię wrześniową rotmistrz został odznaczony Orderem Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych. W okresie okupacji i w Powstaniu Warszawskim dowodził legendarnym batalionem AK „Kiliński".

BÓJ ROZPOCZĄŁ SIĘ WCZESNYM RANKIEM, kiedy grupa kawalerii generała Andersa i brygada pułkownika Zakrzewskiego dotarły na przedmieścia. Z wysokiego wzgórza dobrze było widać zabudowania i białe mury odległego o dwa kilometry klasztoru. W dole rozciągała się szeroka równina przecięta rzeką Wieprz. Generał Władysław Anders posłał do walki wypróbowany 25. Pułk Wielkopolski. Szwadron porucznika Tadeusza Gerleckiego, atakujący od strony wsi Podklasztor, napotkał oddział kawalerii niemieckiej. Padła komenda: „Lance, szable w dłoń, szwadron za mną!" i oddział – początkowo kłusem, potem pełnym galopem – ruszył do ataku. Rozgorzała walka na białą broń. Jeszcze raz, podobnie jak w innych bitwach, okazało się, jak skuteczne w boju mogą być lance. Niemcy na ciężkich, mało zwrotnych koniach hodowli pruskiej byli bezradni w pojedynkach z ułanami, spadali z siodeł jak gruszki. Szybko w ich szeregi zakradła się panika i zaczęli uciekać w kierunku Podklasztoru. Z okrzykiem: „Hura!" szwadron rzucił się w pogoń, pierwsze pojedynki dodawały jeźdźcom skrzydeł. Nagle rozległy się serie z karabinów maszynowych. Ułani dostali się pod silny, zmasowany ostrzał ckaemów rozlokowanych na skraju wsi. W ciągu kilku minut oddział został zdziesiątkowany. Zginął także dowódca porucznik Gerlecki, znakomity jeździec, mistrz Wojska Polskiego. Być może była to zastawiona wcześniej przez Niemców pułapka.

> *Za kampanię wrześniową rotmistrz Roycewicz został odznaczony Orderem Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych*

DUŻE STRATY poniósł również pluton kolarzy, który tyralierą ruszył w kierunku Podklasztoru. Ich natarcie nie miało dostatecznego wsparcia artyleryjskiego, na które

POWYŻEJ:
Od lewej na koniach: Michał Woysym Antoniewicz, Adam Królikiewicz, Henryk Roycewicz, Edmund Chojecki, Kazimierz Gzowski

tak bardzo liczyli. Rozlokowane w znacznej odległości baterie zdolne były ostrzeliwać tylko przedpole. Zdani na własne siły żołnierze ruszyli do ataku i wywiązała się zacięta walka, w której poległ podporucznik Marian Śrutka i wielu jego podwładnych. Niemcy zostali jednak zmuszeni do wycofania się.

SZWADRON ROTMISTRZA ROYCEWICZA zszedł ze wzgórza i dotarł do brzegów Wieprza. Ułani ukryli konie w zaroślach i trzymając karabiny nad głowami, przeprawili się na drugą stronę rzeki. Prowadząc natarcie, rozsypani w tyralierę w szyku pieszym, ruszyli do przodu. Gdy na niebie pokazał się umówiony sygnał – pocisk smugowy – rozległ się głos rotmistrza Roycewicza: „Bagnet na broń!". Rozkaz przekazywany był przez żołnierzy wzdłuż całej linii. Rozpoczął się brawurowy atak plutonów Roycewicza, który zrobił na Niemcach olbrzymie wrażenie. Z każdą chwilą ich ostrzał stawał się coraz słabszy, najbardziej wysunięte placówki pustoszały, żołnierze Wehrmachtu zaczęli porzucać broń, jedni się poddawali, inni samochodami lub na motocyklach uciekali w kierunku zachodnim. Ułani dotarli do pierwszych zabudowań Krasnobrodu. Dopiero tu mogli wyżąć przemoczone mundury oraz wylać wodę z butów.

HISTORYK POLSKIEJ KAWALERII rotmistrz Janusz Wielhorski, który ze wzgórza obserwował przebieg bitwy, napisał: „Mimo znacznej przewagi ogniowej Niemcom nie udało się powstrzymać ataku ułanów Roycewicza. Bohaterski szwadron, poniesiony jakimś niebywałym duchem bojowym, z pogardą śmierci podchodził coraz bliżej do stanowisk niemieckich, dążąc do starcia i walki wręcz".

BÓJ O KRASNOBRÓD zamykał romantyczną epokę w dziejach polskiej kawalerii. Miasteczko entuzjastycznie powitało wyzwolicieli. Sztab zatrzymał się w klasztorze, gdzie zakonnicy naprędce przygotowali uroczysty obiad. Przybyła delegacja mieszkańców, były gratulacje, wiązanki kwiatów i podziękowania od kilkuset rannych polskich żołnierzy, przebywających w miejscowym szpitalu polowym. Podczas bitwy o Krasnobród poległo 26 ułanów, a 35 odniosło rany. Do niewoli wzięto kilkudziesięciu Niemców, zdobyto wiele sprzętu wojskowego i środków transportu.

POWYŻEJ:
Międzynarodowe Konkursy Hippiczne, Warszawa 1928 rok. Zwycięska ekipa w Pucharze Narodów 1928 roku – od lewej: rotmistrz Michał Antoniewicz na „Banzaj", porucznik Kazimierz Gzowski na „Mylordzie", porucznik Henryk Roycewicz na „Black Boy", porucznik Władysław Zgorzelski na „Ładnej". Na czele podpułkownik Karol Rómmel na „Berku"

OBOK:
Zawody jeździeckie w Rzymie, 1929 rok. Defilada polskiej reprezentacji. Pierwszy z prawej podpułkownik Karol Rómmel (zdobył II nagrodę w Grand Prix de Roma i I nagrodę w konkursie szybkości na koniu „Giedyminie"), Adam Królikiewicz, Starnowski, Henryk Leliwa-Roycewicz

POSTÓJ W KRASNOBRODZIE trwał zaledwie kilka godzin i kolumna, złożona z kilku tysięcy żołnierzy Kresowej Brygady Kawalerii, 1. Pułku Szwoleżerów i resztek Brygady Wileńskiej, zmęczonych kilkutygodniowymi nocnymi marszami i codziennymi potyczkami, ruszyła na południe. Nie doczekano się przybycia Wołyńskiej i Warszawskiej Brygady Kawalerii, które nie zdołały przebić się przez linie niemieckie. Na leśnej polanie koło wsi Podklasztor generał Anders dziękował ułanom za ich postawę w porannym boju: „Wspaniały, niezmordowany 25. Pułk Wielkopolski w szarży pod Krasnobrodem otworzył nam przeprawę". W strugach deszczu kolumna rozpoczęła marsz w kierunku granicy rumuńskiej. Na czele, jako oddział rozpoznawczy, szedł szwadron rotmistrza Roycewicza.

Tekst pochodzi z książki Zbigniewa Chmielewskiego pt. „Sportowcy w Powstaniu Warszawskim".

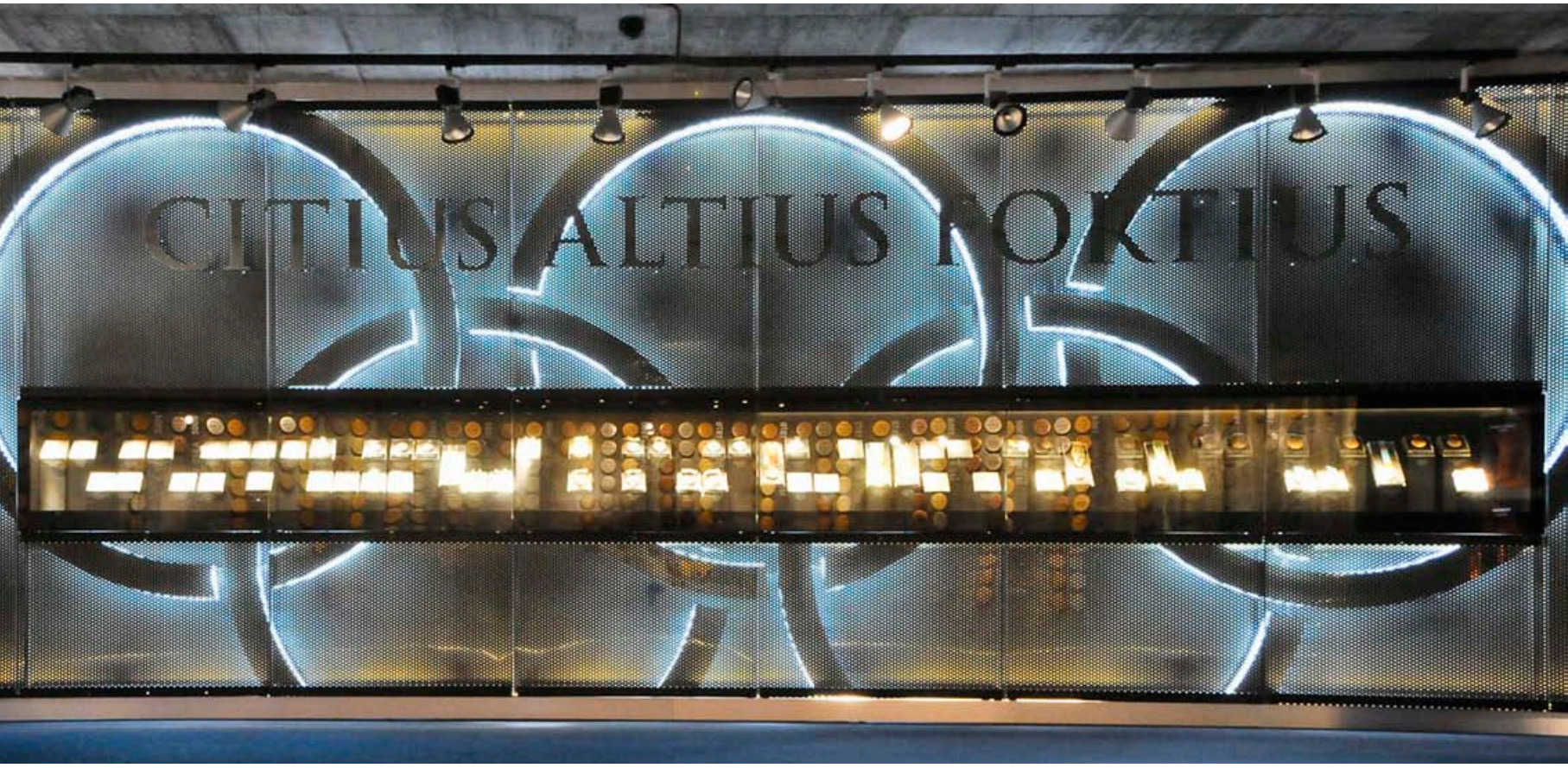

JUBILEUSZ SPORTOWEGO MUZEUM

MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE ŚWIĘTUJE W TYM ROKU 65-LECIE ISTNIENIA. NALEŻY DO NAJSTARSZYCH I NAJWAŻNIEJSZYCH TEGO TYPU INSTYTUCJI NA ŚWIECIE. KULMINACYJNYM PUNKTEM OBCHODÓW ROKU JUBILEUSZOWEGO, OBFITUJĄCEGO W WYSTAWY, PUBLIKACJE I IMPREZY MUZEALNE, BYŁA UROCZYSTA GALA ZORGANIZOWANA 27 PAŹDZIERNIKA W CENTRUM OLIMPIJSKIM

TEKST: **MICHAŁ POLAKOWSKI**

FOTO: **MATERIAŁY MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE**

DATA NIE BYŁA PRZYPADKOWA. To właśnie 27 października 1952 roku zapadła decyzja o utworzeniu Muzeum, potwierdzona Zarządzeniem nr 44 Przewodniczącego Głównego Komitetu Kultury Fizycznej w sprawie zorganizowania zbiorów eksponatów muzealnych z dziedziny kultury fizycznej i sportu – stąd ten właśnie dzień wyznacza symbolicznie każdy kolejny rok funkcjonowania Muzeum.

PRZEZ PONAD SZEŚĆ DEKAD DZIAŁALNOŚCI miało ono kilka siedzib. Pierwszą był budynek Stołecznego Komitetu Kultury Fizycznej na ul. Rozbrat, gdzie mieściło się przez kilka pierwszych miesięcy funkcjonowania w 1952 roku, a później także w latach 1955–1965. W międzyczasie placówka na krótko znalazła się w gmachu Biblioteki Akademii Wychowania Fizycznego na Bielanach (1953–1954), by w 1965 roku przenieść się na stadion Skry, gdzie zadomowiła się na aż 40 lat. Z biegiem czasu, w miarę powiększania inwentarza i – niestety – niszczenia się obiektu, pomieszczenia przy ul. Wawelskiej okazywały się coraz mniej komfortowe, aż w końcu niewystarczające. Szczęśliwie na początku XXI wieku Polski Komitet Olimpijski rozpoczął budowę Centrum Olimpijskiego, gdzie w 2005 roku znalazło się miejsce także dla Muzeum Sportu i Turystyki. Obie instytucje sąsiadują w atmosferze zgodnej współpracy już ponad dekadę. Choć historia MSiT sięga lat 50. minionego stulecia, poczet dyrektorów instytucji liczy do dziś

POWYŻEJ: Nowa gablota olimpijska w Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie

zaledwie pięć nazwisk. Najdłużej funkcję tę sprawowały kobiety – pierwsza w kolejności dr Maria Morawińska-Brzezicka (1952–1978) oraz czwarta – dr Iwona Grys (1992–2008). Pomiędzy ich kadencjami Muzeum zarządzali Kazimierz Pieleszek (1978–1981) oraz dr Stanisław Drążdżewski (1981–1992), a obecnie (od 2007) Tomasz Jagodziński.

ZBIORY MUZEUM to ponad 53 tysiące muzealiów, 22 tysiące fotografii i negatywów i 6 tysięcy archiwaliów, a utworzona w 1959 roku biblioteka dysponuje księgozbiorem około 20 tysięcy woluminów. Znaczna część zbiorów to pamiątki związane z ruchem olimpijskim, stąd od 2011 roku MSiT jest członkiem prestiżowego programu MKOl – Olympic Museums Network, sieci zrzeszającej 28 wybranych światowych muzeów.

W CIĄGU 65 LAT DZIAŁALNOŚCI zorganizowano ponad 300 wystaw czasowych, przygotowanych regularnie na podstawie zbiorów własnych oraz we współpracy z innymi instytucjami i osobami prywatnymi. Prezentowano je zarówno w siedzibie Muzeum, jak i w wielu innych miejscach w kraju i na świecie. Placówka samorządu Mazowsza wydaje także różnorodne publikacje. W ostatnim czasie, w związku z jubileuszem, ukazały się: „Raport 2005–2016", podsumowujący pierwszą dekadę działalności w nowej siedzibie w Centrum Olimpijskim oraz „Katalog medali olimpijskich w zbiorach Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie",

OBOK:
Pierwsza i najdłużej urzędująca dyrektor Muzeum – dr Maria Morawińska-Brzezicka

POWYŻEJ:
Pierwsza siedziba Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie przy ul. Rozbrat

OBOK:
Pierwsza ekspozycja stała Muzeum Sportu i Turystyki przy ulicy Rozbrat, projekt Zbigniewa Koźniewskiego

OBOK:
Stadion Skry przy ulicy Wawelskiej był siedzibą Muzeum przez cztery dekady

Zbiory Muzeum to ponad 53 tysiące muzealiów, 22 tysiące fotografii oraz negatywów i 6 tysięcy archiwaliów

prezentujący największą tego typu kolekcję w Polsce. Kolekcja oryginalnych medali olimpijskich w zbiorach Muzeum liczy ich już 70, w większości przekazanych przez samych zdobywców – polskich sportowców. W październiku br. dokonano otwarcia nowego miejsca prezentowania medali – nowoczesnej gabloty olimpijskiej. Podczas uroczystości, której gościem honorowym była najbardziej utytułowana polska olimpijka Irena Szewińska, swoje medale (69. i 70. w zbiorach Muzeum) przekazali: łuczniczka Iwona Dzięcioł-Marcinkiewicz (brąz z Atlanty) i pięcioboista Dariusz Goździak (złoto z Barcelony). W gablocie można obejrzeć trofea m.in. Ireny Szewińskiej, Jerzego Kuleja, Jerzego Pawłowskiego, Wojciecha Fortuny, Roberta Korzeniowskiego i Otylii Jędrzejczak. Gablota koresponduje z położoną naprzeciwko niej Ścianą Chwały Polskiego Olimpizmu – wyjątkowym miejscem, w którym znajdują się plakiety symbolizujące wszystkie medale olimpijskie zdobyte przez Polaków na igrzyskach letnich i zimowych oraz w olimpijskich konkursach sztuki i literatury, od debiutu w roku 1924 w Paryżu.

DOKŁADNIE W 65. ROCZNICĘ powołania Muzeum do życia w Centrum Olimpijskim odbyła się uroczysta gala, będąca punktem kulminacyjnym obchodów roku jubileuszowego. Zgromadziła blisko czterystu gości, wśród których byli m.in. reprezentanci Kancelarii Prezydenta RP, Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego (organizatora Muzeum), Polskiego Komitetu Olimpijskiego oraz licznych polskich związków sportowych, a także multimedalistki olimpijskie – Irena Szewińska i Anita Włodarczyk. Obok przypomnienia ponad sześciu dekad historii, gala była znakomitą okazją do uhonorowania ludzi dla Muzeum szczególnych. Tytuły Przyjaciela Kolekcji Muzealnej za wieloletnie wzbogacanie zbiorów hojnymi darami otrzymali: Anna Milewska-Zawada, Tomasz Prażmowski oraz – w imieniu PKOl – prezes Andrzej Kraśnicki. Dyrektor Tomasz Jagodziński wręczył też zasłużonym dla MSiT osobom Medale 65-lecia Muzeum, wybite przez Mennicę Polską w limitowanym nakładzie 65 sztuk. Otrzymali je m.in.: Irena Szewińska, Anita Włodarczyk, Andrzej Kraśnicki, Kajetan Hądzelek – prezes Komitetu Pierre'a de Coubertina w Polsce, współpracujący z Muzeum od 54 lat, oraz Roman Babut – prezydent Międzynarodowego Stowarzyszenia Kolekcjonerów Olimpijskich. Wyróżnieni zostali także pracownicy Muzeum. Dyrektor Tomasz Jagodziński odebrał z rąk prezesa Andrzeja Kraśnickiego pamiątkową statuetkę i złoty medal „Za zasługi dla polskiego ruchu olimpijskiego", a Urząd Marszałkowski nagrodził dziewięcioro muzealników dyplomami uznania za wieloletnią pracę dla instytucji.

„Muzeum Sportu i Turystyki w gmachu Centrum Olimpijskiego w Warszawie można zwiedzać codziennie oprócz poniedziałków"

POWYŻEJ:
Ściana Chwały Polskiego Olimpizmu w Centrum Olimpijskim

OBOK:
Dr Iwona Grys była dyrektorem Muzeum przez 17 lat

OBOK:
Iwona Dzięcioł-Marcinkiewicz i Dariusz Goździak przekazują do zbiorów Muzeum swoje medale olimpijskie. Z lewej dyrektor Muzeum Tomasz Jagodziński

OBOK:
Prezes Andrzej Kraśnicki odbiera w imieniu PKOl dyplom dla Przyjaciela Kolekcji Muzealnej. Z prawej pozostali uhonorowani: Anna Milewska-Zawada i Tomasz Prażmowski

MIŁYM AKCENTEM GALI były liczne przekazy do muzealnych zbiorów. Wśród darów znalazły się m.in.: oryginalne pierwsze wydanie „Ód Olimpijskich" Jarosława Iwaszkiewicza z 1948 roku przekazane przez Kajetana Hądzelka oraz statuetka-miniatura pomnika Kazimierza Górskiego od Andrzeja Brusikiewicza i Janusza Jesionka z Fundacji im. Kazimierza Górskiego. Z kolei Poczta Polska oraz Poczta Kapelanatu Związku Polskich Kawalerów Maltańskich uczciły jubileusz wydaniem specjalnych okolicznościowych znaczków wraz z datownikami. O artystyczną oprawę uroczystości zadbali członkowie zespołu VOX, którzy bawili zgromadzoną publiczność swoimi największymi przebojami.

MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI w gmachu Centrum Olimpijskiego w Warszawie można zwiedzać codziennie oprócz poniedziałków. Szczegółowe informacje na temat wystaw znajdują się na stronie internetowej www.muzeumsportu.waw.pl.

TAURON

WSPIERAMY:

POLSKĄ REPREZENTACJĘ OLIMPIJSKĄ PYEONGCHANG 2018

Polską Młodzieżową Reprezentację EYOF Gyor 2017

Polską Młodzieżową Reprezentację Olimpijską Buenos Aires 2018

TAURON

tauron.pl

10 SCEN Z ŻYCIA REPREZENTACJI

PO DŁUGIEJ, AŻ 12-LETNIEJ (!) PRZERWIE **PIŁKARSKA REPREZENTACJA POLSKI** ZNÓW WYSTĄPI W FINAŁACH MISTRZOSTW ŚWIATA. TYM RAZEM ZAGRA W GRONIE 32 DRUŻYN WALCZĄCYCH O ŚWIATOWY PRYMAT, A MISTRZOWSKI TURNIEJ W POŁOWIE ROKU 2018 ZOSTANIE ROZEGRANY NA 12 STADIONACH ROSJI

TEKST: **ANDRZEJ JANISZ** **Polskie Radio**

FOTO: **PAP/BARTŁOMIEJ ZBOROWSKI**

MIT ZAŁOŻYCIELSKI

Gdyby 11 października 2014 roku reprezentacja Polski nie wygrała z Niemcami na Stadionie Narodowym, nie byłoby awansów na mistrzostwa Europy i mistrzostwa świata. Ten mecz, który już w pierwszej połowie mógł się zakończyć naszą klęską, zbudował drużynę, dał jej wiarę, poczucie, że wszystko można odwrócić i wygrać nawet z mistrzami świata. I to po raz pierwszy w historii. Śmiem twierdzić, że bez tego zwycięstwa eliminacje potoczyłyby się... jak zwykle. Nastrzelalibyśmy worek goli San Marino, a z silnymi ponieślibyśmy porażki.

PRZEŁOMOWA DECYZJA

Kontuzja Jakuba Błaszczykowskiego spowodowała, że Adam Nawałka zdecydował się oddać kapitańską opaskę Robertowi Lewandowskiemu. Na stałe. To nie była decyzja łatwa, gdyż Błaszczykowski pełnił tę funkcję aż u trzech kolejnych selekcjonerów. Miał zaufanie i autorytet wśród kolegów, bo też jest piłkarzem i człowiekiem niezwykłym. Była to dobra decyzja. Błaszczykowski nic ze swojej wartości nie stracił, zaś Lewandowski zyskał. Został królem strzelców tamtych eliminacji.

POTWIERDZENIE WARTOŚCI

Francuskie mistrzostwa zbudowały odporność i potwierdziły klasę. Drużyna Adama Nawałki nie tylko pokonała Irlandię Północną

i Ukrainę, lecz także zremisowała z Niemcami – głównym faworytem tego turnieju. Mecze ze Szwajcarią i z Portugalią były przyjemnym bonusem i choć wszyscy cieszyliśmy się z ćwierćfinału, to jednak pozostało uczucie niedosytu, bo przecież w półfinale czekali Walijczycy. Może jednak lepiej, że stało się tak jak się stało, bo wszystko, co wyżej, byłoby już wynikiem ponad stan.

NIEUDANY POCZĄTEK

Eliminacje mistrzostw świata reprezentacja Polski zaczęła meczem z Kazachstanem. Wyjazdowym, na sztucznej murawie i chyba zbyt pewna siebie, tym bardziej, że po pierwszej połowie było już 2:0. W efekcie – tylko remis, a piłkarzom było trochę wstyd, że dwa gole strzelił im Siergiej Chiżniczenko, który nie poradził sobie w kieleckiej Koronie.
Wieża kontrolna do Nawałki: „Uwaga! Kadra zamieszkała w obłokach". To tytuł artykułu w „Przeglądzie Sportowym", a którym Łukasz Olkowicz i Tomasz Włodarczyk ujawnili beztroskie i nieodpowiedzialne zachowania części kadrowiczów między meczami z Danią i Armenią. Na szczęście wygranymi. Selekcjoner się wściekł, bo zawsze po meczu piłkarze robią, co chcą. Nikt ich nie kontroluje. Kilku z nich nadużyło jednak zaufania trenera, kapitana, większości kolegów i kibiców. Sprawę wyjaśniono we własnym gronie, ale zimny prysznic był potrzebny, bo niejednemu zaczęło się już w głowie gotować.

MECZ IDEALNY

Reprezentacja Polski rozegrała ten mecz w Bukareszcie, przeciwko zespołowi Rumunii. Szybko zdobyte przez Kamila Grosickiego prowadzenie, umiejętna kontrola gry, świetna obrona i Łukasz Fabiański w bramce, wreszcie piorunująca końcówka z golami Roberta Lewandowskiego. Do tego wroga i temperamentna publiczność, z petardami hukowymi, które spadały na boisko. Polacy z zimną krwią ograli trudnego rywala, który przecież także występował w finałach francuskich ME.

DUŃSKIE LANIE W KOPENHADZE

Do stolicy Danii polscy piłkarze jechali pewni siebie. W tabeli grupy E mieli aż sześć punktów przewagi nad zespołem gospodarzy i zwycięstwo eliminowało rywali z decydującej rozgrywki. Brakowało Grzegorza

OBOK:
Robert Lewandowski, niekwestionowany lider kadry w akcji

OBOK:
Kamil Grosicki był w trakcie eliminacji MŚ mocnym punktem drużyny Adama Nawałki

PONIŻEJ:
W meczu z Danią nawet Kamil Glik był bezradny wobec atakujących rywali

Krychowiaka, który przeżywał trudne chwile w PSG. Jednak trudniejsze chwile pojawiły się dopiero podczas meczu i było ich sporo. Duńczycy całkowicie zdominowali reprezentację Polski, stłamsili, pozbawili ją wszystkich atutów. Pozostało bezradne wybijanie piłki, bo każda akcja gospodarzy niosła w sobie zarodek gola. Do przerwy dwie bramki, w drugiej połowie, aby było sprawiedliwie, dwie następne. Klęska, w obliczu której Adam Nawałka zgubił w niewielkiej sali konferencyjnej kopenhaskiego stadionu maskę człowieka po medialnych kursach i szczerze powiedział: „Zawiodło wszystko".

KAUKASKIE STRZELANIE

Sytuacja zrobiła się bardzo trudna. Po oczekiwanym zwycięstwie nad Kazachstanem reprezentacja poleciała do Armenii. Dmuchano na zimne, gdyż porażka niemal przekreślała szanse na awans, a z pierwszego miejsca na pewno. Nastroje były zmienne jak pogoda w Erywaniu. W dzień ciepło, a noce – chłodne...
Jednak różnica jakości, o której wszyscy przecież wiedzieli, była ogromna. Zaczął Grosicki, dwa razy dołożył Lewandowski i do przerwy mimo straconego gola było 3:1. W drugiej połowie Robert Lewandowski poprawił strzelecki rekord Włodzimierza Lubańskiego. Dla niego nie ma rzeczy niemożliwych. Głową, prawą nogą, ale lewą także, z karnego i wolnego. Strzelec doskonały, kapitan co się zowie.

POWYŻEJ: Polska była losowana z pierwszego koszyka. W grupie H znalazła się z Senegalem, Kolumbią i Japonią

Reprezentacja Polski powieli przygotowania sprzed mistrzostw Europy. Morze, góry, morze. Najpierw Jurata z rodzinami, potem Arłamów, a w Rosji - Soczi w eleganckim hotelu

Robert Lewandowski to zmysł, siła, instynkt, skuteczność, pewność siebie, wiara i mądrość.

ZWIEŃCZENIE DZIEŁA

Zaledwie trzy dni później na Stadionie Narodowym w Warszawie wystarczył remis z Czarnogórą, którą przecież pokonaliśmy już na trudnym terenie w Podgoricy. Wrócił Krychowiak, znów brakowało Arkadiusza Milika. Wypełniony do ostatniego miejsca Stadion Narodowy, atmosfera wielkiego święta. Wszystko przygotowane do celebrowania awansu. I po 16 minutach już 2:0 dla Polski. I do przerwy także, i aż do 78 minuty, gdy wprowadzony niedawno Stefan Mugoća powtórzył swe osiągnięcie z pierwszego meczu i również w tym strzelił kontaktowego gola. Pięć minut później Žarko Tomašević wyrównał i zrobiło się nieciekawie. Dziennikarze z niedowierzaniem patrzyli na skończone już teksty, zastanawiając się, czy trzeba je będzie kasować. Kibice przycichli, sprawozdawcy nerwowo łapali powietrze, ale Polacy się nie poddali. Jak na kapitana przystało Robert Lewandowski strzelił swoją szesnastą bramkę w eliminacjach i znów został królem strzelców, a samobój Filipa Stojkovića był tylko zwieńczeniem dzieła. Zwycięstwo i awans z pierwszego miejsca w grupie! Adam Nawałka okazał się pierwszym polskim selekcjonerem, który wprowadził reprezentację zarówno do mistrzostw Europy, jak i do czempionatu światowego.

KREMLOWSKIE LOSOWANIE

1 grudnia w Moskwie poznaliśmy rywali w finałowym turnieju. Już samo miejsce losowania dodało temu wydarzeniu splendoru. Głos zabrał prezydent Rosji Władimir Putin, a to nie jest reguła, gdyż głowy państw siedzą sobie zwykle na honorowych miejscach. Gwiazdy światowej piłki od Pelégo i Maradony, przez Gordona Banksa, Laurenta Blanca, Cafu, Fabia Cannavaro, Carlesa Puyola do Miroslava Klose. Wszyscy to mistrzowie świata. Tylko z Urugwaju przyjechał Diego Forlán, bo tamtych mistrzów z 1950 roku już nie ma na świecie, a Rosję, która nigdy tytułu nie zdobyła, reprezentował Nikita Simonian. Gwiazdy muzyki, bogacze z FIFA i ci lokalni, wręcz niewyobrażalne środki bezpieczeństwa. Wielka gala.

Dla nas grupa H z Senegalem, Kolumbią i Japonią. Nie jest źle, tym bardziej, że jeśli chce się coś wygrać, to składem grupy nie trzeba się martwić. Wbrew pozorom to międzykontynentalne towarzystwo nie jest wcale tak egzotyczne. Zdecydowana większość piłkarzy Senegalu urodziła się lub wychowała we Francji, a na pewno tam nauczyła się futbolu. Najlepszy strzelec poprzedniego Mundialu, James Rodríguez, gra razem z Lewandowskim w Bayernie, najlepszy strzelec w historii reprezentacji Kolumbii, Radamel Falcao, którego żona i córki mają zresztą polskie paszporty – z Kamilem Glikiem w Monaco, a najlepszy drybler Juan Cuadrado – z Wojciechem Szczęsnym w Juventusie. Aż 11 Japończyków zatrudniają kluby Bundesligi.

START TURNIEJU – 14 CZERWCA

Trzeba się dobrze do tych mistrzostw przygotować, nie zaniedbać niczego i pilnować, wręcz modlić się, by nie było kontuzji. Ponieważ jak wiadomo, Adam Nawałka wcale nie jest przesądny, to reprezentacja powieli przygotowania sprzed mistrzostw Europy. Morze, góry, morze. Najpierw Jurata z rodzinami, potem Arłamów, a w Rosji Soczi w eleganckim hotelu. W nadmorskim kurorcie pojawią się także Brazylijczycy, a niewykluczone, że również Niemcy. Już się mówi, że to „medalowe" towarzystwo i niech tak zostanie.

MECZE GRUPY H NA MUNDIALU 2018 W ROSJI (wg czasu polskiego)

19 CZERWCA (WTOREK)
Kolumbia – Japonia (Sarańsk)
godz. 14.00

Polska – Senegal (Moskwa)
godz. 17.00

24 CZERWCA (NIEDZIELA)
Japonia – Senegal (Jekaterynburg)
godz. 17.00

Polska – Kolumbia (Kazań)
godz. 20.00

19 CZERWCA (WTOREK)
Senegal – Kolumbia (Samara)
godz. 16.00

Japonia – **Polska** (Wołgograd)
godz. 16.00

Główny Partner Medyczny
Polskiego Komitetu Olimpijskiego

GRUPA LUXMED

Otaczamy opieką najlepszych polskich sportowców

www.luxmed.pl

NAJWAŻNIEJSZE WYDARZENIA SPORTOWE: GRUDZIEŃ 2017 – CZERWIEC 2018

FOTO: **PAP/CTK, SZYMON SIKORA/PKOI, MAREK BICZYK, PAP/BARTŁOMIEJ ZBOROWSKI**

GRUDZIEŃ 2017

29–30.12. Narciarski Turniej Czterech Skoczni (1. konkurs)
Oberstdorf (GER)

31.12.–1.01. Narciarski Turniej Czterech Skoczni (2. konkurs)
Garmisch-Partenkirchen (GER)

STYCZEŃ 2018

3–4.01. Narciarski Turniej Czterech Skoczni (3. konkurs)
Innsbruck (AUT)

5–6.01. Narciarski Turniej Czterech Skoczni (4. konkurs)
Bischofshofen (AUT)

5–7.01. Mistrzostwa Europy w łyżwiarstwie szybkim
Kołomna (RUS)

6–20.01. Rajd Dakar
Peru, Boliwia, Argentyna

12–14.01. Mistrzostwa Europy w short-tracku
Drezno (GER)

12–28.01. Mistrzostwa Europy w piłce ręcznej (M)
CRO

15–21.01. Mistrzostwa Europy w łyżwiarstwie figurowym
Moskwa (RUS)

15–28.01. Tenisowy Turniej Australian Open
Melbourne (AUS)

19–21.01. Mistrzostwa świata w lotach narciarskich
Oberstdorf (GER)

22–28.01. Mistrzostwa Europy w biathlonie
Ridnaun-Val Ridanna (ITA)

26–28.01. Zawody Pucharu Świata w skokach narciarskich
Zakopane (POL)

LUTY 2018

9–25.02. XXIII Zimowe Igrzyska Olimpijskie
PyeongChang (KOR)

13–18.02. Drużynowe Mistrzostwa Europy w badmintonie
Kazań (RUS)

15.02. Halowy mityng la „Copernicus Cup"
Toruń (POL)

16–26.02. Mistrzostwa Europy w strzelectwie (10 m)
Győr (HUN)

23–25.02. Turniej szermierczy o „Szablę Wołodyjowskiego"
Warszawa (POL)

28.02.–4.03. Mistrzostwa świata w kolarstwie torowym
Apeldoorn (NED)

MARZEC 2018

2–4.03. Halowe Mistrzostwa Europy w la
Birmingham (GB)

9–18.03. Zimowe Igrzyska Paraolimpijskie
PyeongChang (KOR)

14–16.03. Turniej tenisa stołowego ITTF Polish Open
Łódź (POL)

16–18.03. Mistrzostwa świata w short-tracku
Montreal (CAN)

19–25.03. Mistrzostwa świata w łyżwiarstwie figurowym
Mediolan (ITA)

20–25.03. Mistrzostwa Europy w zapasach
Kaspijsk (RUS)

23.03.–1.04. Mistrzostwa Europy w podnoszeniu ciężarów
Antalya (TUR)

KWIECIEŃ 2018

13–15.04. Mistrzostwa świata w gimnastyce akrobatycznej
Antwerpia (BEL)

13–24.04. Drużynowe mistrzostwa Europy w szachach
Wałbrzych (POL)

24–29.04. Mistrzostwa Europy w badmintonie
Huelva (ESP)

26–29.04. Mistrzostwa Europy w judo
Tel Awiw-Jafa (ISR)

29.04.–6.05. Mistrzostwa świata w tenisie stołowym
Halmstad (SWE)

MAJ 2018

4.05. 1. Mityng Diamentowej Ligi (la)
Ad-Dauha (QAT)

4–20.05. Mistrzostwa świata elity w hokeju na lodzie
DAN

4–27.05. Kolarski wyścig Giro d'Italia
ISR & ITA

12.05. 2. Mityng Diamentowej Ligi (la)
Szanghaj (CHN)

12.05. Grand Prix Polski w wyścigach na żużlu
Warszawa (POL)

16.05. Finałowy mecz Ligi Europy UEFA
Lyon (FRA)

26.05. Finałowy mecz Ligi Mistrzów UEFA
Kijów (UKR)

26.05. 3. Mityng Diamentowej Ligi (la)
Prefontaine (USA)

27.05.–7.06. Tenisowy Turniej French Open
Paryż (FRA)

31.05. 4. Mityng Diamentowej ligi (la)
Rzym (ITA)

CZERWIEC 2018

1–3.06. Mistrzostwa Europy w kajakarstwie slalomowym
Praga (CZE)

7.06. 5. Mityng Diamentowej Ligi (la)
Oslo (NOR)

8.06. Memoriał Janusza Kusocińskiego (la)
Chorzów (POL)

8–10.06. Mistrzostwa Europy w kajakarstwie
Belgrad (SRB)

10.06. 6. Mityng Diamentowej Ligi (la)
Sztokholm (SWE)

14.06.–15.07. Finały mistrzostw świata w piłce nożnej
RUS

16–21.06. Mistrzostwa Europy w szermierce
Nowy Sad (SRB)

30.06. 6. Mityng Diamentowej Ligi (la)
Paryż (FRA)

POD SPORTOWYM PARAGRAFEM

MARIA ZUCHOWICZ

FOTO: **SZYMON SIKORA/PKOI**

O ANTYDOPINGU RAZ JESZCZE

DO BARDZO ISTOTNYCH KWESTII ZAWARTYCH W USTAWIE O ZWALCZANIU DOPINGU W SPORCIE Z DNIA 21 KWIETNIA 2017 ROKU, NA MOCY KTÓREJ POWOŁANA ZOSTAŁA DO ŻYCIA POLSKA AGENCJA ANTYDOPINGOWA (POLADA), NALEŻĄ: KONTROLA ANTYDOPINGOWA, PANEL DYSCYPLINARNY ORAZ PRZEPISY KARNE DOTYCZĄCE DOPINGU

KONTROLA ANTYDOPINGOWA

Do obowiązków zawodnika należy poddanie się kontroli antydopingowej przeprowadzanej przez Agencję, i to zarówno podczas zawodów, jak i poza nimi. Organizacja może wymagać od zawodnika informacji dotyczących przyjmowanych przez niego leków, suplementów diety oraz wykonywanych transfuzji krwi. Zawodnik powinien na żądanie Agencji poinformować o miejscu swego pobytu w okresie najbliższych trzech miesięcy.

Kontrolę antydopingową przeprowadzają kontrolerzy, którzy powinni spełniać określone w ustawie warunki: ukończone 18 lat, co najmniej średnie wykształcenie, nieograniczona zdolność do czynności prawnych i korzystanie w pełni z praw publicznych. Nie mogą też być skazani prawomocnym wyrokiem za umyślne przestępstwo ani karani za doping w sporcie, wreszcie – powinni cieszyć się nieposzlakowaną opinią. Kandydat musi ukończyć szkolenie dla kontrolerów i zdać egzamin, przeprowadzany przez Agencję. Po uzyskaniu pozytywnego wyniku kandydatowi przyznaje się certyfikat kontrolera, który jest ważny przez 3 lata.

Ustawa określa szczegółowo sposób przeprowadzenia kontroli i obowiązków spoczywających na kontrolerach, m.in.: przygotowanie miejsca i sprzętu do przeprowadzania kontroli, powiadomienie zawodnika, że będzie poddany kontroli antydopingowej, pobranie, zabezpieczenie i dostarczenie próbek fizjologicznych do laboratorium, sporządzenie protokołu z wykonanych czynności.

W czasie wykonywania wszystkich czynności kontrolerzy są obowiązani do przestrzegania standardów międzynarodowych Światowej Agencji Antydopingowej WADA. Kontrolerzy podczas pełnienia swoich obowiązków służbowych mogą żądać niezbędnej pomocy od instytucji państwowych oraz organów administracji rządowej i samorządowej. Podczas pełnienia obowiązków służbowych lub w związku z ich pełnieniem korzystają z ochrony przewidzianej dla funkcjonariuszy publicznych; podlegają równocześnie odpowiedzialności karnej przewidzianej dla funkcjonariuszy publicznych na zasadach określonych w Kodeksie karnym.

PANEL DYSCYPLINARNY

Przy Agencji działa Panel Dyscyplinarny, który orzeka o odpowiedzialności dyscyplinarnej za doping w sporcie, zgodnie z zasadami Światowego Kodeksu Antydopingowego oraz w oparciu o przepisy międzynarodowej konwencji o zwalczaniu dopingu w sporcie. Panel orzeka w pierwszej i drugiej instancji, składa się z maksimum 20 członków, a w każdej z instancji rozstrzyga nie mniej niż 5 z nich.

Ustawa stawia określone wymogi, jakie powinien spełniać członek Panelu,

„Członków Panelu obowiązuje zasada niezawisłości i bezstronności. Powinni oni mieć swobodę w formułowaniu opinii i wydawaniu decyzji

MARIA ZUCHOWICZ
Prawnik, arbiter
Trybunału CAS
w Lozannie

a mianowicie powinien mieć doświadczenie zawodowe w dziedzinie medycyny, sportu, etyki, biologii lub prawa, przy czym co najmniej połowa członków Panelu musi mieć wyższe wykształcenie z zakresu nauk prawnych. Poza tym członek Panelu musi mieć zdolność do czynności prawnych i korzystać w pełni z praw publicznych, mieć nieposzlakowaną opinię, dawać rękojmię prawidłowego wykonywania powierzonych mu zadań. Nie może być skazany prawomocnym wyrokiem za umyślne przestępstwo ani też karany dyscyplinarnie za doping w sporcie. Jest jeszcze jeden wymóg, moim zdaniem bardzo ważny, a mianowicie – członek Panelu musi mieć doświadczenie w zakresie orzekania w sprawach dyscyplinarnych w sporcie.

Ustawa wprowadza słuszne zastrzeżenie, że członkostwa w Panelu nie można łączyć z funkcją we władzach polskiego związku sportowego. Członkostwo w Panelu ustaje z powodu śmierci, rezygnacji albo odwołania, które może mieć miejsce w sytuacji, gdy członek Panelu przestanie spełniać któryś z ww. wymogów niezbędnych do pełnienia funkcji. Kadencja Panelu trwa 3 lata. Członek Panelu może rozpoznawać sprawę na rozprawie lub na posiedzeniu niejawnym. Sprawa może być rozpoznana również w przypadku nieobecności osoby, której dotyczy, jeśli została prawidłowo poinformowana o terminie i miejscu rozprawy. Wyłączenie jawności rozprawy może nastąpić w określonych w ustawie sytuacjach, takich jak: obawa zakłócenia spokoju publicznego, obraza dobrych obyczajów, ujawnienie okoliczności, które ze względu na ważny interes państwa powinny być zachowane w tajemnicy oraz naruszenie ważnego interesu prywatnego. Decyzje Panelu zapadają zwykłą większością głosów.

Przepis ustawy stanowiący, że „prawo udziału w rozprawie lub posiedzeniu Panelu przysługuje Dyrektorowi Agencji lub wyznaczonemu przez niego pracownikowi Agencji", jest moim zdaniem przepisem błędnym z punktu widzenia zasad orzecznictwa. Dlaczego?

Członków Panelu obowiązuje zasada niezawisłości i bezstronności. Powinni oni mieć zupełną niezależność i swobodę w formułowaniu opinii oraz wydawaniu decyzji i nie być skrępowani obecnością osób trzecich, niebędących członkami Panelu.

Panel może orzec o podaniu treści decyzji do wiadomości publicznej, jeżeli uzna to za celowe ze względu na okoliczności sprawy. Członek Panelu podlega wyłączeniu od udziału w pracach, o ile zachodzi konflikt interesów lub mają miejsce okoliczności mogące wywołać uzasadnione wątpliwości co do jego bezstronności.

W ustawie znalazł się przepis mówiący o współpracy w zwalczaniu dopingu w sporcie, a mianowicie: policja, służba celno-skarbowa, straż graniczna, żandarmeria wojskowa oraz prokurator przekazują Agencji (z urzędu lub na wniosek) wszelkie informacje, którymi dysponują, jeśli są one niezbędne do ustalenia odpowiedzialności dyscyplinarnej za doping w sporcie.

PRZEPISY KARNE

W ustawie o zwalczaniu dopingu w sporcie jest rozdział dotyczący przepisów karnych. Podawanie małoletniemu zawodnikowi określonych substancji zabronionych, jak również podawanie ich zawodnikowi bez jego wiedzy podlega karze grzywny, ograniczenia wolności lub pozbawienia wolności do lat 3. Kto udostępnia osobom trzecim (odpłatnie lub nieodpłatnie) substancję zabronioną lub przechowuje ją w celu udostępniania osobom trzecim, nie posiadając pozwolenia na dopuszczenie do obrotu lub bez zezwolenia prowadzi obrót taką substancją albo też przywozi lub sprowadza do Polski zabronione środki – również podlega karze grzywny, ograniczenia wolności lub pozbawienia wolności do lat 3.

RADA POLADA

POLADA
Polska Agencja Antydopingowa

prof. dr hab. Andrzej Małecki
dr Grzegorz Kuczyński
Monika Pyrek-Rokita
dr Hubert Krysztofiak
Tadeusz Senda
Wanda Szelachowska-Kluza
Michał Witkowski

CZEKAJĄC NA SZANSĘ

TO JEDNA Z DYSCYPLIN SPORTOWYCH CZEKAJĄCYCH NA SWOJE MIEJSCE W PROGRAMIE IGRZYSK OLIMPIJSKICH. ZANIM TO NASTĄPI, CZYTELNIKOM „MAGAZYNU OLIMPIJSKIEGO" PRZYBLIŻAMY **CHEERLEADING**

TEKST: **HENRYK URBAŚ** **Polskie Radio**

FOTO: **SZYMON SIKORA/PKOl**

PRZED ROKIEM, w grudniu 2016, MKOl tymczasowo uznał muaythai i cheerleading za sporty olimpijskie. Owa „tymczasowość" ma trwać trzy lata (a więc rok już minął), po czym będą one mogły aplikować o miejsce w programie igrzysk. Na zachętę międzynarodowym federacjom obu dyscyplin (muaythai to 135 krajowych związków i 400 tys. ćwiczących; cheerleading – 4,5 mln w ponad 100 federacjach) MKOl przyznał na działalność po 25 000 dolarów rocznie.

POCZĄTKI CHEERLEADINGU sięgają końca lat 80. XIX wieku, kiedy to w Stanach Zjednoczonych jeden ze studentów usiłował „dyrygować" dopingiem kibiców na uczelnianych zawodach – i to właśnie mężczyźni byli pierwszymi cheerleaderami. Potem ten sposób wspomagania nie tylko akademickich drużyn zorganizowanym dopingiem szybko rozpowszechnił się na całym świecie. Na początku XX stulecia włączono do niego płeć piękną i coraz więcej imprez otrzymywało tak szczególną oprawę. W Polsce prekursorami cheerleadingu (niestety, wciąż brak polskiego odpowiednika tego słowa) stali się Ruta i Edward Krajewscy, którzy w roku 1988 utworzyli grupę „K-12", potem przez lata towarzyszącą np. ligowym rozgrywkom koszykarzy, ale i różnym sportowym galom i innym uroczystościom. Pierwsze mistrzostwa kraju odbyły się w 1998 roku, a trzy lata później powołano Polskie Stowarzyszenie Cheerleadingu (PSCh dziś obejmuje działalnością około 1600 osób). Nawiązano kontakt z federacjami – europejską, a potem światową, co pozwoliło na występy w imprezach międzynarodowych. W kraju tymczasem ruszyły kursy trenerskie i sędziowskie; powstawały kolejne grupy ćwiczących i odtąd nikogo nie dziwiła obecność zgrabnych dziewcząt (najczęściej z pomponami), wypełniających tańcem przerwy na meczach w grach zespołowych. Jak się okazuje, cheerleading to nie tylko grupy taneczne, ale też gimnastyczno-artystyczne (z podnoszeniami, wyrzutami w powietrze, ewolucjami na macie itp.) i to właśnie o tych drugich myślał MKOl jako o, być może, przyszłym elemencie programu igrzysk.

W KRAJU JEST kilka silnych ośrodków dyscypliny. To m.in.: Trójmiasto, Kraków,

Drużyny cheerleadingu w większości funkcjonują w ramach UKS-ów lub klubów tanecznych

Warszawa, Łochów, Olsztyn, Nowy Sącz, Łęg Tarnowski. Drużyna cheerleadingu liczy 12–25 zawodników. W większości funkcjonują one w ramach UKS-ów lub klubów tanecznych, a utrzymują się – przede wszystkim z wpłat wnoszonych przez rodziców, ale tu i ówdzie pomagają także samorządy i sponsorzy. Czasem jest to także bezpłatne udostępnienie sali na treningi, innym razem ktoś pomoże nabyć po okazyjnej cenie materiał na jednolite ubiory. Niestety, ponieważ w Polsce formalnie to wciąż nie jest sport, stowarzyszenie nie może ubiegać się o środki ministerialne, ale gdyby cheerleading znalazł się w programie olimpijskim, to pewnie coś by mu z resortu „skapnęło". Najmłodsi zawodnicy mają 4 lata, grupa seniorska (potencjalnie „olimpijska") to wiek 16+, najstarsi ćwiczący za to (w grupach tanecznych) przekraczają wiosen... 70 (!) i świetnie przy tym się bawią. Niektórych może zaskoczyć obecność chłopców w grupach sportowych cheerleadingu. Okazuje się, że spore ich grono garnie się do tych zajęć i z koleżankami z zapałem trenują, by osiągać sukcesy, choćby na mistrzostwach kraju, których dotąd odbyło się już 20. Być może po ubiegłorocznej „furtce", którą otworzył dyscyplinie MKOl, okaże się, że zainteresowanie będzie jeszcze większe i doczekamy się dobrych wyników biało-czerwonych.

PS W zdobyciu informacji niezbędnych do powstania powyższego tekstu autorowi pomogły (za co dziękujemy) panie: Anna Polatowska-Zegar (wiceprezes PSCh) oraz trenerki: Agnieszka Czerwińska (UKS Jagiellonka Warszawa) i Anna Pękul (Iskra Łochów). Także one poinformowały nas, że podczas lutowych ZIO w PyeongChang swoim rodakom mają kibicować, przy okazji demonstrując (pewnie także MKOl-owi) własne umiejętności, cheerleaderskie grupy ze Stanów Zjednoczonych, Kanady i Szwajcarii.

KOMISJE PROBLEMOWE ROZPOCZYNAJĄ PRACĘ

NA POSIEDZENIACH WRZEŚNIOWYM I GRUDNIOWYM ZARZĄD POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO ZATWIERDZIŁ (ZAPROPONOWANE PRZEZ WCZEŚNIEJ POWOŁANYCH PRZEWODNICZĄCYCH) SKŁADY SWOICH KOMISJI PROBLEMOWYCH W KADENCJI 2017–2021. PREZENTUJEMY PIERWSZĄ CZĘŚĆ TYCH, DZIAŁAJĄCYCH CAŁKOWICIE NA ZASADACH WOLONTARIATU CIAŁ WSPIERAJĄCYCH BIEŻĄCĄ AKTYWNOŚĆ POLSKIEGO RUCHU OLIMPIJSKIEGO (DRUGA CZĘŚĆ, CZYLI SKŁADY POZOSTAŁYCH KOMISJI – W NASTĘPNYM WYDANIU „MAGAZYNU OLIMPIJSKIEGO")

FOTO: **SZYMON SIKORA/PKOI**

KAPITUŁA DS. ODZNACZEŃ:
Kajetan Hądzelek (przewodniczący), Janusz Czerwiński, Lech Drożdżyński, Stefan Grzegorczyk, Mieczysław Łopatka, Wojciech Morawski, Wojciech Nazarko, Ryszard Szurkowski, Helena Żak (członkowie).

KLUB FAIR PLAY:
Halina Zdebska-Biziewska (przewodnicząca), Kajetan Hądzelek, Tadeusz Olszański, Irena Szewińska (członkowie honorowi), Anna Bodasińska, Marcin Czechowski, Anna Dąbrowska, Jolanta Kowalska, Zygfryd Kuchta, Janusz Łojek, Leszek Markuszewski, Mieczysław Nowicki, Antoni Piechniczek, Renata Susałko (członkowie).

KLUB KOLEKCJONERA:
Andrzej Szalewicz (przewodniczący), Roman Babut, Zdzisław Czaplicki, Piotr Dębski, Adam Jędras, Jacek Kosmala, Janusz Łojek, Krzysztof Malinowski, Zbigniew Pacelt, Ryszard Prange, Zbigniew Sikora, Andrzej Wypysiński (członkowie).

KOMISJA FINANSÓW I BUDŻETU:
Wojciech Długosz (przewodniczący), Henryk Bęben, Elżbieta Chojna-Duch, Wiesław Fedorowicz, Janusz Kluczyński, Marek Michałowski, Jerzy Napiórkowski, Maria Okurowska, Gerard Piątkowski, Daniel Sobiesiak, Jerzy Szczepankowski, Lech Szymański, Marek Rojewski, Jerzy Rutkowski, Zygmunt Wasiela (członkowie).

KOMISJA KULTURY I EDUKACJI OLIMPIJSKIEJ: Jerzy Wenderlich (przewodniczący), Kajetan Hądzelek

(członek honorowy), Roman Babut, Zbigniew Benbenek, Ewa Błaszczyk, Jacek Bromski, Wojciech Ciurzyński, Olga Cygan, Zofia Czernicka, Wojciech Fibak, Leszek Fidusiewicz, Stefan Friedmann, Halina Hanusz, Tomasz Jagodziński, Wiktor Jędrzejec, Robert Kusiak, Olgierd Łukaszewicz, Robert Malinowski, Wiesław Podkański, Maryla Rodowicz, Paweł Skrzecz, Magdalena Sroka, Andrzej Strejlau, Andrzej Strzelecki, Artur Szulc, Andrzej Szumowski, Nina Terentiew, Don Vasyl, Piotr Zaczkowski, Jerzy Zakrzewski, Kama Zboralska, Wojciech Zubala, Krzysztof Zuchora (członkowie).

KOMISJA MEDYCZNA:
Hubert Krysztofiak (przewodniczący), Wojciech Braksator, Andrzej Bugajski, Jolanta Chwalbińska, Marek Graczyk, Janusz Jurczyk, Marek Krochmalski, Jarosław Krzywański, Marcin Kulpa, Artur Mamcarz, Andrzej Mądrala, Andrzej Pokrywka, Andrzej Rakowski, Jerzy Siekiera, Stanisław Szymanik (członkowie).

KOMISJA NAUKI, INNOWACJI I ŚRODOWISKA:
Stanisław Dziekoński (przewodniczący), Robert Bednarski, Wojciech Blecharczyk, Aleksander Bobko, Jacek Foks, Przemysław Gonera, Andrzej Jagusiewicz, Agnieszka Kamińska, Mirosław Kostrzewa, Anna Kozerska, Andrzej Mastalerz, Beata Mońka, Aleksander Nawrat, Piotr Płoszański, Marek Rocki, Tadeusz Wróblewski (członkowie).

KOMISJA PROJEKTÓW ROZWOJOWYCH:
Piotr Kamiński (przewodniczący), Piotr Kawalec, Robert Mucha, Urszula Nairne, Marcin Olewnik, Radosław Parda, Szymon Pawlica, Robert Rafał, Maria Rzepnikowska, Katarzyna Zygmunt (członkowie).

KOMISJA SPORTOWA:
Jerzy Skucha (przewodniczący), Jacek Bierkowski, Tomasz Chamera, Roman Derks, Jerzy Eliasz, Dagmara Gerasimiuk, Barbara Klatka, Adam Korol, Kazimierz Kowalczyk, Wojciech Kudlik, Andrzej Piątek, Radosław Piesiewicz, Leszek Piotrowski, Jacek Skubis, Paweł Słomiński, Barbara Stanisławiszyn, Andrzej Stec, Tomasz Wieczorek, Tomasz Wróbel, Paweł Zygmunt (członkowie).

THE GAMES ARE UPON US

IT'S ALMOST 2018. TIME TO REVIEW THE PAST 12 MONTHS AND TAKE A PREVIEW OF UPCOMING SPORTS EVENTS. WHAT CAN WE SAY ABOUT THE YEAR JUST PAST? AND HOW IS THE YEAR AHEAD SHAPING UP? READ ON

TEXT BY: **MATEUSZ WILANOWICZ** TRANSLATION: **STEPHEN CANTY**

PHOTO: **KOREA.NET/POCOG PYEONGCHANG 2018, SZYMON SIKORA/PKOI**

THE 2018 WINTER OLYMPIC GAMES IN PYEONGCHANG are fast approaching. Athletes heading for South Korea will have to use whatever time they have left to make sure they are in top form and thoroughly prepared or compete in qualifying events before the Games open on Feb. 9, 2018.

THE IOC DECIDED to suspend the Russian Olympic Delegation just two months before the Games were due to start in response to anti-doping tests in Sochi having been tampered with and this fact systematically covered up by the government. The Russians were stripped of a third of the medals they had won there, and many competitors and others involved in the Olympic movement have been banned for life. Russian athletes will be allowed to compete in Pyeongchang, but only as "completely clean" individual athletes under a neutral flag. The Russian national anthem will not be played.

MEANWHILE, the hosts are finishing up their preparations. All the sports venues are now ready, and construction work on the two Olympic Villages has been completed. These are located in the coastal city of Gangneung (this will house the athletes for the ice events, e.g. speed skating, figure skating, ice hockey, and curling), and the mountains around Pyeongchang (for e.g. skiing, biathlon, luging, and bobsleighing athletes). The first athletes will be able to move in on Feb. 1.

THE POLISH OLYMPIC DELEGATION will be flying to the Games on LOT Polish Airlines. The Polish Olympic Committee (POC) has entered into an agreement with the national carrier to take our athletes to the next three Olympic Games, viz. the 2018 Winter Olympics in Pyeongchang, the 2022 Winter Olympics in Beijing, and the 2020 Summer Olympics in Tokyo, on regular flights. The agreement was signed at a special ceremony on board the fleet's newest Boeing 787 "Dreamliner", during which special "Olympic" decorations on the fuselage and in the interior of the passenger cabin were unveiled.

JERZY MAKULA is profiled in "Magazyn Olimpijski". Makula is a several times glider aerobatics world champion and world vice-champion. He has also captained LOT's largest passenger aircraft for the past 38 years or so.

WHILE LOT HAS BECOME THE OFFICIAL CARRIER of the Polish Olympic Delegation for the next five years, Eurosport Polska, a subsidiary of Discovery Communications, has acquired the sole right to broadcast the Olympic Games until 2024.

IT IS ALSO WORTH NOTING that the uniforms and costumes that the Polish Olympic Delegation will be wearing

in Pyeongchang were designed and manufactured by OTCF, a Polish company based in Wieliczka. OTCF is known for the "4F" label and has been dressing Polish Olympians since the Vancouver Games in 2010. Red is going to be the dominant color in the costumes, but there will also be plenty of white and delicate gray. The IOC representatives and competitors present at the unveiling of the collection agreed that our team's Olympic costumes will definitely do them proud.

TOPICS RELATED TO THE UPCOMING OLYMPICS IN KOREA are given their fair share of coverage in this issue of the magazine, but we will be going back to Sochi (2014) to take a look at our gold medal haul in our "Hall of Polish Champions" series. Our gold medal winners were ski jumper Kamil Stoch (men's normal hill and men's large hill), cross-country skier Justyna Kowalczyk (10-km classical race), and Zbigniew Bródka (1500m speed skating). All three will be competing in Pyeongchang to defend the titles they won four years ago. Hopefully successfully.

IN THIS, THE LAST ISSUE OF THE YEAR, we mark the 65th anniversary of the Museum of Sport and Tourism in Warsaw. The museum is housed in the Olympic Center and works closely with the POC. It is one of the best establishments of its kind in the world, and is part of the exclusive Olympic Museums Network. The museum's collections boast many unique exhibits from every sporting discipline. These include a lot of archival photographs, some of which accompany the article on the outstanding equestrian Rittmeister Henryk Leliwa-Roycewicz, a silver medalist at the 1936 Olympics, who also fought in the 1939 Defensive War and the 1944 Warsaw Uprising.

ALL OUR REGULAR FEATURES ARE HERE, viz. a review of the most important happenings in the Polish Olympic movement (from October to December), our legal segment (in this edition, we take a look at the work of POLADA, Poland's anti-doping agency) and lots of interesting articles on sport. We also feature an article on cheerleading, a sport that draws heavily on gymnastics and acrobatics. This time last year, the IOC formally recognized cheerleading as a potential addition to the official Games program sometime during the next 7-11 years.

The Polish Olympic Committee (POC) has entered into an agreement with the national carrier to take our athletes to the next three Olympic Games

We will be going back to Sochi (2014) to take a look at our gold medal haul in our "Hall of Polish Champions" series

KALENDARIUM

ZEBRAŁ: **MATEUSZ WILANOWICZ**

FOTO: **SZYMON SIKORA/PKOl, MAT. UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO W KRAKOWIE, IOC©GREG MARTIN, JERZY KUCIAK, TERESA TAŁAJ, REGIONALNA RADA OLIMPIJSKA W ŁODZI**

12 października 2017 r. w Krakowie odbyła się uroczystość wręczenia medali „Kalos Kagathos", przyznawanych osobom, które poza karierą sportową potrafiły odnaleźć się w „cywilnym" życiu i także w nim osiągać sukcesy. W tym roku Kapituła przyznała medale siedmiu osobom – Iwonie Bielskiej (b. siatkarce ŁKS, a potem aktorce), Antoniemu Piechniczkowi (b. piłkarzowi, trenerowi reprezentacji, senatorowi RP i wykładowcy AWF Katowice), Czesławowi Langowi (wicemistrzowi olimpijskiemu w kolarstwie [Moskwa 1980], organizatorowi prestiżowych imprez kolarskich z Tour de Pologne na czele), Edwardowi Mleczce (b. lekkoatlecie, profesorowi – prorektorowi krakowskiej AWF), Zbigniewowi Paceltowi (b. pływakowi i pięcioboiście, uczestnikowi [w różnej roli] wielu igrzysk olimpijskich, posłowi na Sejm),

Grażynie Rabsztyn (b. rekordzistce świata w płotkarskim sprincie, trenerce i działaczce) oraz Aleksandrowi Ronikierowi (b. koszykarzowi, profesorowi rehabilitacji, działaczowi sportowemu).

Prezes PKOl Andrzej Kraśnicki został ponownie wybrany do Komitetu Wykonawczego EOC

GALERIĘ KOSZALIŃSKICH OLIMPIJCZYKÓW I PARAOLIMPIJCZYKÓW otwarto 14 października w miejscowej hali widowiskowo-sportowej. W uroczystości wzięli udział bohaterowie ekspozycji oraz gospodarze miasta (z prezydentem Piotrem Jedlińskim), przedstawiciele PKOl i działacze Zachodniopomorskiej Rady Olimpijskiej. Galeria, w której powstanie mocno zaangażowało się m.in. małżeństwo Teresy i Mariana Tałajów, od razu spotkała się z dużym zainteresowaniem koszalińskich sympatyków sportu.

W AMBASADZIE REPUBLIKI KOREI W WARSZAWIE 18 PAŹDZIERNIKA szef tej placówki Sung-joo Choi zorganizował spotkanie promujące przyszłoroczne igrzyska w PyeongChang. Wzięli w nim udział przedstawiciele koreańskiego parlamentu, posłowie polscy oraz reprezentujący nasze środowisko sportowe – prezes PKOl Andrzej Kraśnicki, członkini MKOl Irena Szewińska, sekretarz generalny Adam Krzesiński i skarbnik Andrzej Witkowski. Obecni byli również: wiceminister sportu Jan Widera, Prezes Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego Łukasz Szeliga, grupa olimpijczyków i przedstawiciele polskich związków sportowych dyscyplin zimowych. Uroczystość, zorganizowana na 113 dni przed inauguracją igrzysk, służyła zacieśnieniu przyjacielskich kontaktów obu państw i ich sportowców.

GOSPODARZEM DWÓCH WAŻNYCH WYDARZEŃ jesienią 2017 roku Racot (Wielkopolska). W dniach 20–21 października gościł uczestników XVI Ogólnopolskiego Sejmiku Klubów Olimpijczyka, Szkół im. Polskich Olimpijczyków oraz Rad Regionalnych PKOl. Wzięło w nim udział 110 osób z 25 klubów, 7 szkół i 8 rad. Przybyła także szesnastka olimpijczyków z całej Polski, a kierownictwo PKOl reprezentował osobiście prezes Kraśnicki. W trakcie obrad ich uczestnicy wymieniali się doświadczeniami ze swej pracy, a prezes PKOl dziękował im za coraz ciekawsze formy działalności, apelując przy tym, by możliwie najgodniej uczcili przypadające w roku 2019 100-lecie polskiego ruchu olimpijskiego. Równie uroczysty charakter miały w Racocie uroczystości 35-lecia SKS Jantar i 30-lecia Klubu Olimpijczyka o takiej samej nazwie. Także na nich nie zabrakło znamienitych gości, bo też sława racockiej młodzieży i jej działalności (od lat kierowanej przez Wojciecha Ziemniaka) sięga daleko poza granice Wielkopolski i kraju.

OBOK:
Czytelnicy „Magazynu Olimpijskiego" bardzo dobrze znają fotografie autorstwa Szymona Sikory. Teraz doceniło je jury IV Polskiego Konkursu Fotografii Sportowej

KILKA ZASZCZYTNYCH WYRÓŻNIEŃ otrzymało w ostatnich miesiącach grono osób skupionych wokół PKOl, m.in. prezes Andrzej Kraśnicki odebrał nagrodę „Lider z powołania", której inicjatorem jest magazyn „Why Story". Podczas kongresu Europejskiego Ruchu Fair Play w Hajfie dr Jolanta Kowalska z Uniwersytetu Łódzkiego dostała dyplom za promocję zasad czystej gry w środowisku łódzkich kibiców piłkarskich. Z kolei w Brukseli na ceremonii wręczenia Światowych Nagród Fair Play za „Karierę sportową i godne życie po jej zakończeniu" wyróżniony został zgłoszony przez Klub Fair Play PKOl prof. Szymon Krasicki z krakowskiej AWF, a dyplomy za „Promocję Fair Play" wręczono paraolimpijce Ewie Durskiej i wicemistrzowi olimpijskiemu z Rio w rzucie dyskiem – Piotrowi Małachowskiemu. Obydwoje przekazali medale z igrzysk na licytację na cel charytatywny. Tę parę zgłosili do wyróżnienia studenci z USA, którymi opiekuje się nasz były kolarz, obecnie nauczyciel akademicki – Leszek Sibilski.
Z kolei 19 grudnia na gali przyznawanych po raz pierwszy Nagród Sportowych Polskiego Radia za „całokształt działalności w sporcie radiowcy uhonorowali pierwszą damę naszego sportu – Irenę Szewińską.
Odnotujmy też sukces fotoreportera „Magazynu..." – Szymona Sikory, który zdobył Grand Prix na IV Polskim Konkursie Fotografii Sportowej za zdjęcie sprintera z EYOF w Győr.

Racot gościł uczestników XVI Ogólnopolskiego Sejmiku Klubów Olimpijczyka, Szkół im. Polskich Olimpijczyków i Rad Regionalnych PKOl

KALENDARIUM

PRESTIŻOWYM WYRÓŻNIENIEM w postaci wpisu do „Złotej Księgi Absolwentów Politechniki Warszawskiej" 15 listopada uhonorowani zostali aktywnie współpracujący z Polskim Komitetem Olimpijskim: Andrzej Szalewicz – pierwszy prezes Polskiego Związku Badmintona, a w latach 1991-1997 – prezes PKOl, oraz Andrzej Jagusiewicz – w latach 2008–2014 główny inspektor ochrony środowiska, od lat pracujący w Komisji Nauki, Innowacji i Środowiska PKOl. Wszystkim nagrodzonym i wyróżnionym redakcja „Magazynu..." serdecznie gratuluje.

„Prezes PKOl uczestniczył m.in. w pierwszym posiedzeniu Komisji MKOl ds. Otoczenia Zawodników"

KILKA WAŻNYCH WIZYT odbył ostatnio Andrzej Kraśnicki. Prezes PKOl uczestniczył m.in. 9 listopada w pierwszym posiedzeniu Komisji MKOl ds. Otoczenia Zawodników (jest jej członkiem). Tego samego dnia w towarzystwie ministra sportu i turystyki Witolda Bańki (który jest także członkiem Komitetu Wykonawczego WADA) spotkał się z prezydentem MKOl Thomasem Bachem. W listopadzie Andrzej Kraśnicki odwiedził także Tiranę, na zaproszenie prezesa Albańskiego Komitetu Olimpijskiego – Virona Bezhaniego. Rozmawiano o możliwościach zacieśnienia kontaktów sportowych obu państw – w tej sprawie podpisano stosowną umowę.

W Zagrzebiu podczas Zgromadzenia Ogólnego Europejskich Komitetów Olimpijskich (EOC) Andrzej Kraśnicki został 24 listopada ponownie wybrany do Komitetu Wykonawczego EOC (na funkcję prezesa został powołany Janez Kocijančič ze Słowenii). Przypomnijmy, że pierwszym polskim działaczem powołanym na funkcję członka Komitetu Wykonawczego był Piotr Nurowski, który dostąpił tego zaszczytu w roku 2005 oraz ponownie cztery lata później. W czasie obrad w Zagrzebiu prezes Towarzystwa Olimpijczyków Polskich i wiceprezes PKOl, a w przeszłości znakomity kolarz, dwukrotny medalista olimpijski – Mieczysław Nowicki został uhonorowany nagrodą Wawrzynu Olimpijskiego EOC.

JUŻ PO RAZ KOLEJNY Regionalna Rada Olimpijska w Łodzi i miejscowy Uniwersytecki Szpital Kliniczny im. WAM zadbali, by grupa naszych olimpijczyków przeszła w tej placówce specjalistyczne badania lekarskie. Olimpijczycy przez kilka godzin korzystali z konsultacji znakomitych medyków. W podziękowaniu za to dyrektor szpitala dr Wiesław Chudzik otrzymał pamiątkową koszulkę z autografami sportowców, a jego zastępca dr Konrad Walczak – flagę PKOl. Z kolei mistrz olimpijski z Montrealu w pięcioboju nowoczesnym Janusz Peciak wręczył gospodarzom zestaw pamiątkowych medali przygotowanych specjalnie na igrzyska w Rio de Janeiro.

15 grudnia na ostatnim w 2017 roku posiedzeniu zebrał się Zarząd Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Podczas obrad na funkcję attaché olimpijskiego Reprezentacji Polski na XXIII Zimowe Igrzyska Olimpijskie w PyeongChang powołał on Wojciecha Jasińskiego – przewodniczącego Rady PKOl, prezesa Polskiego Koncernu Naftowego ORLEN – Sponsora Strategicznego PKOl i Polskiej Reprezentacji Olimpijskiej. Dokonano także jednej zmiany w składzie Zarządu. Miejsce reprezentującego dotąd Polski Związek Hokeja na Trawie Andrzeja Grzelaka zajął nowy prezes tej federacji – Jacek Sobolewski. Bezpośrednio po posiedzeniu Zarządu Rodzina Olimpijska zebrała się na tradycyjnym spotkaniu opłatkowym. Poprzedziła je uroczystość otwarcia w holu Centrum Olimpijskiego nowej galerii polskich mistrzów olimpijskich, podczas której Jarosław Sroka, reprezentujący Kulczyk Investments, godność Sponsora Strategicznego PKOl przekazał prezesowi PKN ORLEN – Wojciechowi Jasińskiemu. W trakcie spotkania opłatkowego serdeczne życzenia świąteczno-noworoczne sportowcom, trenerom, lekarzom sportowym, działaczom i pracownikom instytucji sportowych złożyli prezes PKOl Andrzej Kraśnicki i szef Rady PKOl Wojciech Jasiński. Ciepłe słowa do zgromadzonych skierował delegat Konferencji Episkopatu ds. Duszpasterstwa Sportowców bp. Marian Florczyk, któremu towarzyszył kapelan sportowców ks. Edward Pleń. Przy dźwiękach kolęd w wykonaniu góralskiego zespołu Ondraszki ze Szczyrku dzielono się opłatkiem i składano sobie świąteczne życzenia.

WZOREM LAT UBIEGŁYCH – posiadający status organizacji pożytku publicznego Komitet Pierre'a de Coubertin w Polsce (d. Fundacja „Centrum Edukacji Olimpijskiej") apeluje do sympatyków ruchu olimpijskiego, by rozliczając podatek dochodowy (PIT) za rok 2017 przekazali 1% należnego podatku na jego działalność. Do odpowiedniego druku zeznania podatkowego wystarczy wpisać następujący numer KRS: 0000140197.

Z OKAZJI ZBLIŻAJĄCEJ SIĘ 100. ROCZNICY POWSTANIA PKOl, Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie zamierza wydać katalog i przygotować w roku 2019 ekspozycję pocztówek o tematyce olimpijskiej. Dlatego właśnie apeluje o pomoc w zasileniu zbioru takich pocztówek oraz wszelkich wydanych przez Polski Komitet Olimpijski.

Osoby zainteresowane tą inicjatywą, a dysponujące takimi eksponatami, są proszone o kontakt – listowny, mailowy, telefoniczny lub osobisty z Biblioteką Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie:
ul Wybrzeże Gdyńskie 4, 01-531 Warszawa,
tel. 22 56-03-790, adres mailowy:
biblioteka@muzeumsportu.waw.pl

PRZY NASZEJ RELACJI Z OLIMPIJSKIEGO FESTIWALU MŁODZIEŻY EUROPY W GYÖR, zamieszczonej w poprzednim (3/2017) wydaniu naszego pisma omyłkowo pominęliśmy nazwisko drugiego autora publikowanych tam fotografii. To **Tomasz Piechal/PKOl.** Za to przeoczenie Autora przepraszamy.

Redakcja

KALENDARIUM

W RACIBORZU UROCZYŚCIE ŚWIĘTOWANO jubileusz 30-lecia Klubu Olimpijczyka „Sokół". Ta okazja sprowadziła na jubileuszową galę gości z całego niemal kraju. Była wśród nich „dziesiątka" spośród 25 olimpijczyków związanych z „Sokołem". Najbardziej znani raciborzanie to (obecni na gali) mistrzowie olimpijscy: Hubert Kostka i Ryszard Wolny. Polski Komitet Olimpijski reprezentował złoty medalista olimpijski w pięcioboju nowoczesnym – Dariusz Goździak. Wśród gości byli także samorządowcy, osoby od lat wspierające działalność klubu oraz delegacja Terenowego Klubu Olimpijczyka im. Mariana Matysiaka z Wysocka Wielkiego.

Nasza znakomita żeglarka, medalistka igrzysk, mistrzostw świata i Europy w windsurfingowej klasie RS:X – Zofia Klepacka spotkała się w Centrum Olimpijskim PKOl z setką uczniów z 16 szkół przed startem do „Mili olimpijskiej PyeongChang 2018". Puchar PKOl za zwycięstwo w klasyfikacji drużynowej tej imprezy zdobyła Szkoła Podstawowa nr 41 w Częstochowie.
W zawodach indywidualnie triumfowali: Julia Zegan i Maciej Bielski (oboje z SP nr 94 w Warszawie) oraz Antonina Król i Krzysztof Różnicki (z SP Sierakowice w woj. pomorskim). Statuetką za postawę fair play został wyróżniony Jakub Kozak ze Szkoły Podstawowej im. Józefa Piłsudskiego w Mełgwi (woj. lubelskie), który mógł zostać zwycięzcą biegu, jednak gdy zobaczył, że coś się niedobrego stało rywalowi, zrezygnował z rywalizacji i wezwał na pomoc karetkę.

PŁOCKI KLUB OLIMPIJCZYKA I PŁOCKIE TOWARZYSTWO WIOŚLARSKIE zorganizowali w miejscowej Galerii Wisła niezwykłą „sztafetę olimpijską". Ponad 250 osób wiosłowało na ergometrze, a pokonany dystans został przeliczony na pieniądze, które w walce z chorobą nowotworową wspomogą Katarzynę Chmielewską-Wojciechowską – córkę nieżyjącego już olimpijczyka z Montrealu, Włodzimierza Chmielewskiego.

JUŻ PO RAZ DZIESIĄTY – tym razem w Węgorzynie – odbył się w grudniu X Turniej „Gwiazdeczek Olimpijskich", organizowany przez Starostwo Powiatowe w Łobzie. Imprezie od lat patronuje Zachodniopomorska Rada Olimpijska w Szczecinie. Do rywalizacji przystąpiły reprezentacje najmłodszych sportowców z gmin: Węgorzyno, Radowo Małe, Łobez, Resko i Dobra. Łącznie wystartowało 210 dziewczynek i chłopców z klas I–III. Puchar Starosty za I miejsce w klasyfikacji zespołowej zdobyły po raz drugi z rzędu uczniowie z gminy Resko. Za udział w zawodach wszystkie dzieciaki zostały wyróżnione pamiątkowymi dyplomami uczestnictwa z dopiskiem: „Zrobiłeś swój pierwszy krok olimpijski. Brawo! Życzymy dalszych sukcesów sportowych".

Wspomnieliśmy już wcześniej o nagrodzie za całokształt działalności w sporcie, którą Polskie Radio przyznało Irenie Szewińskiej. Taką decyzję podjęli jednomyślnie radiowcy, uznając że pierwsza dama polskiego sportu najbardziej zasługuje na to, by być również pierwszą osobą uhonorowaną takim wyróżnieniem.
Niezależnie od tego Nagrody Sportowe Polskiego Radia im. Red. Bohdana Tomaszewskiego (przyznane w roku 90-lecia pierwszej radiowej transmisji sportowej a wręczane w dniu wyemitowania – z Centrum Olimpijskiego – jubileuszowej 20-tysięcznej „Kroniki sportowej") rozdzieliła specjalnie powołana Kapituła (I.Szewińska, prof. Michał Kleiber, reż. Janusz Zaorski, Izabella Sierakowska-Tomaszewska, Andrzej Kraśnicki, Jacek Sobala /prezes PR/, Cezary Gurjew i Henryk Urbaś). Tytuł Mistrza 2017 przyznała Anicie Włodarczyk przed Robertem Lewandowskim i Łukaszem Kubotem. Za drużynę roku uznano piłkarską reprezentację Polski a za trenera 2017 – Adama Nawałkę. Impreza roku to World Games we Wrocławiu, wydarzenie – pełne trybuny Stadionu Narodowego na meczach reprezentacji; za gest roku uznano pomoc Michała Kwiatkowskiego okazaną Rafałowi Majce na 9. etapie Tour de France, mianem najlepszego debiutu określono wicemistrzostwo świata żużlowca Patryka Dudka a tytuł ambasadora polskiego sportu przypadł Agnieszcze Radwańskiej. Swoją nagrodę przyznali także radiosłuchacze – głosując SMS-owo za najlepszego zawodnika toku uznali Roberta Lewandowskiego.
Przedsięwzięciu patronowali: minister sportu Witold Bańka i prezes PKOl Andrzej Kraśnicki.

PS

Na Noworocznym Spotkaniu Rodziny Olimpijskiej (8 stycznia) przyznane przez Kapitułę PKOl Wielkie Honorowe Nagrody Sportowe im. Piotra Nurowskiego odbiorą: żeglarskie mistrzynie świata Agnieszka Skrzypulec i Irmina Mrózek-Gliszczynska, ich trener Zdzisław Staniul i piłkarska reprezentacja Polski.

Życie regionów
RZECZPOSPOLITA

RZECZPOSPOLITA Z BLISKA

Informacje z regionów w ogólnopolskim nakładzie

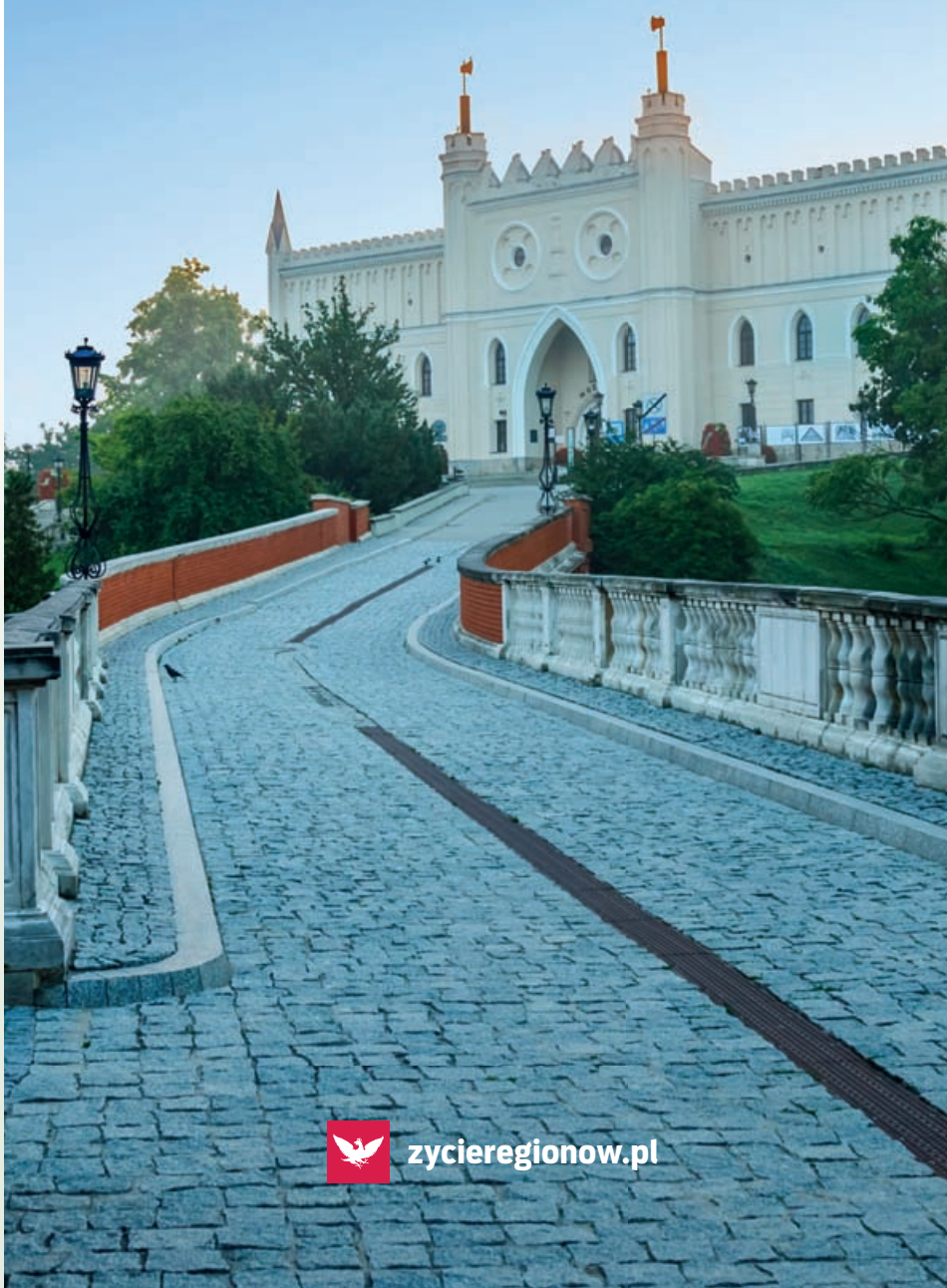

zycieregionow.pl

WARTO PRZECZYTAĆ

WYBRAŁ: **MATEUSZ WILANOWICZ**

SKARBNICA WIEDZY

ŚLĘZA TO WROCŁAW. 70 LAT PIERWSZEGO KLUBU SPORTOWEGO 1945–2015
Paweł Malczewski (współpr. Paweł Kucharski)
wyd. DW OrbisPictus Sp. z o.o.
Wrocław 2015

Obszerne, wręcz opasłe (ponad 700 stron, waga 3,5 kg) wydawnictwo dotarło do nas ze znacznym opóźnieniem, ale na pewno zasługuje na odnotowanie i polecenie. To niezwykła kronika działalności jakże zasłużonego wrocławskiego klubu, który rozpoczął działalność krótko po zakończeniu działań wojennych, w połowie czerwca 1945 roku. W kronice – przegląd najważniejszych wydarzeń z kolejnych lat, archiwalne fotografie i liczne fotokopie klubowych dokumentów oraz publikacji prasowych opisujących wyniki sportowców Ślęzy. W archiwaliach znajdziemy składy kolejnych zarządów, nazwiska zawodników i trenerów, opisy najważniejszych osiągnięć sportowych. Tych miał wrocławski klub bez liku. Piłkarze, pływacy, tenisiści stołowi, pięściarze, kajakarze, piłkarki ręczne, ale nade wszystko – znakomite koszykarki z wieloma reprezentantkami kraju w składzie. Nic dziwnego, że im właśnie poświęcono w kronice najwięcej miejsca. A przecież to jeszcze nie wszystkie sekcje, jakimi przez lata szczyciła się Ślęza. Jedno jest pewne – tak starannie przygotowanej kroniki nie powstydziłby się żaden klub, nie tylko w Polsce.

POLSKA I IRLANDIA

ZBIGNIEW ORYWAŁ. MISTRZ DWOJGA NARODÓW
Tadeusz Gawlik
wyd. Poligraf
Brzezia Łąka 2014

Także tę publikację otrzymaliśmy z opóźnieniem, ale historia życia i wieloletniej sportowej przygody znakomitego lekkoatlety Zbigniewa Orywała warta jest poznania. Niektóre fragmenty książki czyta się niczym powieść. Ciekawa to biografia wybitnego członka legendarnego Wunderteamu, w której znajdziemy zarówno opis jego najważniejszych startów, charakterystykę rywali i kolegów z reprezentacji Polski, jak i wiele wątków z prywatnego życia pana Zbigniewa. Sporo miejsca autor (doktor nauk rolniczych, dziennikarz i maratończyk) poświęcił także pracy bohatera w roli trenera lekkoatletyki – co ciekawe – bardziej chyba cenionego za granicą (tytuł „Trenera Roku 2000" w Irlandii) niż w ojczystym kraju.

NA BOISKU I POZA NIM

GRZEGORZ TKACZYK. NIEDOKOŃCZONA GRA
Dariusz Faron, Wojciech Demusiak
wyd. Sine Qua Non
Kraków 2017

Dwaj młodzi dziennikarze Onetu spisali swoistą „spowiedź" byłego kapitana reprezentacji naszych piłkarzy ręcznych. Uczynili z niej niezwykłą opowieść o wielkiej sportowej przygodzie, jaką przeżył, ale też – jak napisał trener Bogdan Wenta – „o kulisach walki złotego pokolenia polskich szczypiornistów o normalność". Warto zresztą przytoczyć również znamienne słowa bohatera tej książki: „Z reprezentacją Polski przeżyłem jedne z najwspanialszych chwil w karierze. To najlepsza drużyna, w jakiej dane mi było występować. Poznałem świetnych ludzi, którym sporo zawdzięczam. Czuję dumę, że przez wiele lat mogłem być kapitanem kadry. Kończąc wątek reprezentacji, może was zaskoczę, ale nie czuję się spełniony na tym polu. Zabrakło mi tego, o czym zawsze marzyłem i o co stoczyliśmy dramatyczne, przegrane batalie – medalu olimpijskiego". Na marginesie warto zaznaczyć, że krakowskie wydawnictwo SQN wyrosło w ostatnich latach już na prawdziwego lidera w zakresie literatury sportowej, co z satysfakcją odnotowujemy – tak trzymać!

ZAPIS HISTORII

MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE. RAPORT 2005-2016
Praca zbiorowa
wyd. Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie
Warszawa 2017

Tytuł tej publikacji może być nieco mylący. Nie jest to bowiem raport z pracy Muzeum tylko w ostatnich 11 latach (choć na nich się zdecydowanie koncentruje), ale też zarys 65-letniej już historii tej zasłużonej i cenionej w świecie placówki (o jej jubileuszu piszemy oddzielnie na str.....). Zespół autorów uznał jednak, że wraz z uruchomieniem Muzeum w gmachu Centrum Olimpijskiego PKOl rozpoczęło się jego „nowe życie", a placówka zyskała nowe, wcześniej nieosiągalne warunki do prezentowania swoich bogatych zbiorów.

„Raport" prowadzi nas przez opis ekspozycji stałej (przedstawiając przy tym jej najważniejszych gości), wymienia najważniejsze wystawy czasowe oraz inne organizowane w Muzeum wydarzenia. Nie pomija edukacyjnych działań placówki ani jej publikacji. Opisuje działalność instytucji na forum międzynarodowym i wymienia sposoby pozyskiwania zbiorów.

Ważnym elementem pracy jest przedstawienie załogi Muzeum – zwłaszcza tych, z którymi osoby odwiedzające ekspozycję zwykle nie mają kontaktu, a przecież bez nich funkcjonowanie tej placówki na pewno nie byłoby możliwe.

ZNANI I... MNIEJ ZNANI

ASY. SPORTOWE WSPOMNIENIA
Piotr Młoczyński
wyd. Vera
Ostrów Wlkp. 2015

Piotr Młoczyński to długoletni dziennikarz, który o sporcie w południowej Wielkopolsce wie chyba wszystko. Nic więc dziwnego, że częścią swojej wiedzy postanowił podzielić się z szerszym gronem osób – stąd ta właśnie książka. Przedstawia w niej 19 nietuzinkowych ludzi sportu wywodzących się z tego regionu, choć nie zawsze także obecnie z nim związanych. Pisze więc o sportowcach (np. szczypiorniście Zdzisławie Antczaku, pięściarzu Tadeuszu Grzelaku, lekkoatlecie Józefie Russku, alpiniście Krzysztofie Wielickim), trenerach (choćby o Lechu Paulińskim z zapasów i sumo), ale i o działaczach (np. o piłkarskim arbitrze Wojciechu Duxie czy o niezapomnianym długoletnim prezesie pierwszego w Polsce Terenowego Klubu Olimpijczyka w Wysocku Wielkim – Marianie Matysiaku). Całość uzupełniają archiwalne fotografie i... karykatury bohaterów książki, z których ludzie sportu z okolic Ostrowa Wielkopolskiego i Kalisza są od lat szczerze dumni.

KRONIKA 35 LAT

500 KRAJOWYCH WOJAŻY „JANTARA" RACOT. 1982–2017
praca zbiorowa (red. Wojciech Ziemniak)
wyd. PW-U „tęcza" Kościan

Na czterystu stronach tej szczególnej kroniki opisano 35-letnie już dzieje Szkolnego Klubu Sportowego „Jantar" i 30-letnią historię Klubu Olimpijczyka o tej samej nazwie, funkcjonujących w Racocie. Szczególną uwagę zwrócono jednak na mające już 25-letnią tradycję wyjazdy racockiej młodzieży na kolejne igrzyska olimpijskie. Począwszy od Barcelony (1992) po Rio de Janeiro (2016) młodzi racocianie, dowodzeni przez Wojciecha Ziemniaka – nauczyciela, potem dyrektora miejscowej szkoły, wreszcie posła na Sejm, towarzyszą polskim sportowcom na igrzyskach olimpijskich i – jak napisał w książce Adam Krzesiński, sekretarz generalny PKOl: „Dziś hasło RACOT – czy to na transparencie, czy też na koszulkach młodych ludzi, wiele mówi już nie tylko Polakom, i nie tylko ludziom sportu". A przecież do „olimpijskich" wypraw trzeba dodać także inne – na mistrzostwa świata i Europy w różne zakątki globu, na najważniejsze imprezy sportowe rozgrywane w kraju, ponadto – na Pikniki Olimpijskie, zloty i sejmiki szkół, większe i mniejsze zawody. „Mały, wielki Racot" – to dobre określenie dla tych wszystkich, których aktywność opisano w tym bogato ilustrowanym wydawnictwie.

WARTO PRZECZYTAĆ

WYBRAŁ: **MATEUSZ WILANOWICZ**

OKIEM NAUKOWCÓW

WYCHOWANIE PRZEZ SPORT W RODZINIE I GRUPACH SPOŁECZNYCH, W TYM W ŚRODOWISKU AKADEMICKIM
praca zbiorowa (red. Jerzy Nowocień, Krzysztof Zuchora)
wyd. Komitet Pierre'a de Coubertin w Polsce
Warszawa 2017

To już trzynasta monografia w cyklu „Społeczno-edukacyjne oblicza współczesnego sportu i olimpizmu". Jak piszą we wstępie jej redaktorzy – wydanie przypadło na „dwie ważne dla środowiska sportowego rocznice. 150-lecia powstania sportu polskiego oraz 150. rocznicy urodzin Marszałka Józefa Piłsudskiego, wielkiego promotora sportu i patrona warszawskiej Akademii Wychowania Fizycznego".
W pracy poruszono wiele ważnych dla dzisiejszego sportu zagadnień. Oto tylko niektóre z nich: wychowanie przez sport w rodzinie, uwarunkowania środowiskowe i pokoleniowe rozwoju karier sportowych, wychowanie przez sport i olimpizm w różnych grupach społecznych czy też sport w aspekcie edukacyjnych i zdrowotnych wartości.
Warto przy tym zwrócić uwagę choćby na ciekawe wyniki badań, dotyczących m.in. sprawności fizycznej młodych zawodników w grach zespołowych czy też na opis sposobu w jaki gimnazjaliści postrzegają reguły fair play.

KU PAMIĘCI UCZESTNIKÓW

ŚWIATOWE IGRZYSKA POLONIJNE 2016–2017
Zbigniew Szafkowski
Lubuska Rada Olimpijska
wyd. PTNKF o. w Gorzowie Wielkopolskim
Gorzów Wielkopolski 2017

Doktor Zbigniew Szafkowski – wieloletni szef Lubuskiej Rady Olimpijskiej od dawna pieczołowicie dokumentuje przebieg i wyniki kolejnych Polonijnych Igrzysk Sportowych. Tym razem, w siódmej już publikacji na ich temat, autor wziął na warsztat ubiegłoroczne igrzyska zimowe (zorganizowane na przełomie lutego i marca w Bieszczadach) i tegoroczne letnie (Toruń, pod koniec lipca). W książce znajdziemy wyniki czołowych „trójek", a więc nazwiska rodaków stających w tych imprezach na podium oraz końcowe klasyfikacje państw, które obecnie zamieszkują. W przypadku zimy najwięcej sukcesów święcili Polacy z Litwy, latem zaś – polonijni sportowcy z Czech.
Praca dr. Szafkowskiego – poza jej wartością dokumentalną – to na pewno sympatyczna pamiątka dla uczestników igrzysk – ślad po zawodach sportowych, w których brali udział.

O FUTBOLU SPRZED LAT

ROCZNIK PIŁKARSKI 1922. POLSKA–EUROPA–ŚWIAT
Piotr Chomicki, Leszek Śledziona, Edwin Kowszewicz
wyd. OLGEN
Mielec 2017

Rocznik to pozycja przeznaczona dla wytrawnych sympatyków futbolu. Wiele tu ciekawych informacji, ale i szczegółów ważnych przede wszystkim dla zwolenników wszelakich zestawień statystycznych. Zdobycie wielu danych wymagało od autorów benedyktyńskiej wręcz pracy, długotrwałego wertowania materiałów archiwalnych, docierania do nieznanych powszechnie fotografii – i za to im chwała. A oto co sami piszą we wstępie do swojej pracy: „Rocznik to kompendium wiedzy o tym, co było najlepsze, zarówno na krajowym podwórku, jak i w całym świecie piłkarskim. Szczegółowo zaprezentowaliśmy występy naszej narodowej reprezentacji, opisaliśmy rywalizację ośmiu zespołów o tytuł najlepszej polskiej jedenastki, nie zapomnieliśmy też o wyróżniających się graczach i najlepszych strzelcach. «Cała Polska» czyli eliminacje okręgowe to rozdział pokazujący tabele końcowe we wszystkich ligach, w każdym ze Związków Okręgowych Piłki Nożnej".
Zapowiedziano już kontynuację tego cyklu wydawnictw.

TEL.: +48 (22) 560 37 06

Centrum Olimpijskie to prestiżowe miejsce spotkań środowiska sportowego, olimpijczyków, ludzi kultury, sztuki i biznesu. Charakterystyczna architektura i nowoczesność rozwiązań tworzą znakomite warunki dla organizacji kongresów, seminariów, spotkań biznesowych i imprez o różnym charakterze. Uczestnicy konferencji mogą odwiedzić mieszczące się tu ekspozycje stałe Muzeum Sportu i Turystyki oraz wystawy czasowe organizowane także przez PKOl. Na najwyższej kondygnacji znajduje się Klub Olimpijczyka oraz restauracja olimpijska "Moonsfera" z tarasami widokowymi na panoramę Warszawy.

medal góry arena śnieg narty cel trasa meta łyżwy

Jesteśmy jedną drużyną

#białoczerwoni

Sponsorzy Polskiej Reprezentacji Olimpijskiej

PYEONGCHANG2018

Sponsor Strategiczny

Sponsor Generalny

Sponsor

Sponsor Kolekcji Olimpijskiej

Główny Partner Medyczny

Oficjalny Przewoźnik

Partnerzy PKOl

Partnerzy Medialni PKOl